Nr. 77. | Lwów — Czwartek dnia 2 Kwietnia. | Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w Lwowie i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . .
grubym garmondem po . . .
Rekomendacye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce
Reklamy . . .
Nekrologia . . .
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Wieczerza Pańska | Czetwer Weł.
Jutro: Wielki Piątek | Piatok Weł.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 44 | Zachód „ „ 6 „ 25

Długość dnia g. 12 m. 41 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 1 kwietnia.

Mara polskiej agitacyi na Szląsku Górnym nadmiernie niepokoi Niemców odkąd o niej kilka słów powiedział w parlamencie minister p. Bosse. Dzienniki berlińskie gorliwie polują na to widmo agitacyi, ale dotąd nie zdołały go wytropić. Wreszcie *Vossische Ztg.* odważyła się zwątpić o istnieniu jakiejkolwiek propagandy. „Jest ona wszędzie — głosi to pismo — lecz zarazem nigdzie. Wszyscy o niej mówią, ale nikt jeszcze nie widział żadnego agitatora. Możnaby zatem wzgardliwie wzruszać ramionami, słuchając czczej gadaniny o polskiej agitacyi; możnaby się śmiać, patrząc, jak nasza patryotyczna prasa wypada z równowagi na widok jakiegoś górnika, uczącego paru dzieciaków polskiego abecadła; możnaby jak lekarz nad gorączkującym człowiekiem, potrząsać głową, słuchając okrzyków oburzenia i trwogi, wywołanych przerażającą wiadomością, że w Katowicach kilku uczni gimnazyalnych wspólnie czytało polskie książki. A jednak faktem jest, że nad Szląskiem czuć powiew polszczyzny; co szkoła robi, to odrabia życie; mnożą się polskie dzienniki i wszystkie mają licznych czytelników; duchowieństwo już się liczy z tym nieuchwytnym prądem, liczą się także i ci, którzy zabiegają o jakikolwiek mandat. Niemieckość się cofa, a więc koniec końców jest agitacya. Winien temu katolicyzm.“

Są to wywody zupełnie trafne. Jeżeli jest agitacya, rozumiana jako namawianie, albo niewolenie, to pochodzi ona ze sfer socyalistycznych, które — jak wiadomo — wydają polskie pisemka dla robotników, ale czynią to nie w naszym narodowym interesie, lecz dla własnych kosmopolitycznych i wywrotowych celów. Potwierdził to sam p. Bosse, rzekłszy, że spokojne, społeczne żywioły polskie nie agitują. O takiej propagandzie, szkodliwej dla naszego narodu, nie możemy wiedzieć nic więcej nad to, co wykryje policya, i nie możemy ponosić za nią odpowiedzialności. Innej agitacyi nie ma, a raczej jest ona, lecz pochodzi zupełnie nie stąd, gdzie jej Niemcy szukają: nie od nas, ani z Wielkopolski, lecz z urzędów państwowych. Religijny ucisk, rozpoczęty przez Bismarka, wywołał w Szlązakach poczucie krzywdy i kazał im zastanowić się nad sobą i swym stosunkiem do niemieckiego narodu. Gruba germańska skorupa, która pokrywała Szlązaków, popękała od religijnego wstrząśnienia, jakie sprawił im Bismarck, i przez szczeliny począł się dobywać wewnętrzny płomień, o którego istnieniu nikt już nie wiedział. Katolicyzm odrodził narodową duszę Szlązaka, ale się przyczynił do tego rząd pruski, jak do pożaru przyczynia się wicher, który z iskry czyni płomień. Jednak dziś jeszcze to nie grozi Niemcom, bo na Szląsku ani przez myśl nikomu nie przechodzi szkodzić państwu. Trudno mówić, co się stanie w przyszłości, jeżeli rząd nie zaniecha swego systemu, zalecanego tak namiętnie przez bismarkowskie organa i przez Hekatomoowców; ale w każdym razie fakta nie skąpią przestróg patryotom niemieckim.

Dziś jeszcze polska ludność na Szląsku szuka zgody z Niemcami; sama pierwsza wyciąga do nich ręce i spokojnie wzywa do sprawiedliwości. W tych dniach odbyły się w kilku miejscowościach zebrania wyborców dla organizacyi komitetów powiatowych i jednego wspólnego we Wrocławiu, albowiem, jak wiadomo, po ostatnim wyborze do parlamentu pana Radwańskiego, niemieccy członkowie komitetów rozbili organizacyę. Wszędzie polscy obywatele wystąpili tak silnie, że mogli albo postawić wyłącznie swoich kandydatów i przeprowadzić ich wybór, albo przynajmniej zerwać sejmiki. W Bytomiu zdarzyło się nawet, że kandydatura pewnego proboszcza, działającego w duchu germanizacyjnym, wywołała silne wzburzenie wśród zgromadzonych. Lecz polscy wpływowi obywatele w oka mgnieniu uciszyli burzę i zalecili wybór owego proboszcza. Na wszystkich sejmikach czytano sprawozdania i rezolucye po polsku i po niemiecku, chętnie wybrano Niemców przewodniczącymi lub zastępcami, po równu między obu narodowościami rozdano godności członków komitetów, wszyscy przemawiali za zgodnem pożyciem na jednej ziemi, Polacy chwalili niemieckie centrum, a członkowie tego stronnictwa katolickiego, Niemcy, zapewnili, że ich obóz zawsze będzie bronił praw polskiego ludu, jego szkolnych i religijnych interesów — wreszcie wszędzie kończono obrady okrzykiem na cześć cesarza i pokojowych stosunków w kraju.

W dzisiejszych czasach, kiedy szał szowinistyczny tworzy zdziczenie i silni na słabych rzucają się jak wściekłe wilki, takie sejmiki górnoszląskie są pięknym przykładem politycznej dojrzałości i umiarkowania Szlązaków. Oni, jak zresztą cały naród polski, chcą tylko zgody, od swego nie odstąpią, ale i niczyjej krzywdy nie pożądają i nastawać na państwo nie myślą. Wnikając w sens tych sejmików, niechże Prusacy zrozumieją, że tylko oni sami swem jątrzeniem i uciskiem tworzą to, czego tak bardzo się boją: polską agitacyę na Szląsku, rozumianą jako propagandę idei politycznej, zmierzającej do oderwania Szląska od Prus.

Z rozkazu cara Mikołaja II zwołano do Petersburga marszałków szlachty, a więc dygnitarzy wybieralnych, na wspólną naradę nad położeniem ziemiaństwa. Prezydyum tego zgromadzenia nakazał car wybrać z pośród marszałków głosowaniem i zalecił przestrzegać zupełnej swobody obrad. Musiano usłuchać, choć taka próba załatwiania spraw sposobem reprezentacyjnym ogromnie się nie podobała biurokracyi. Znalazła ona jednak sposób na udaremnienie tego sejmiku. Najpierw wezwano marszałków do Petersburga, nie oznajmiwszy, po co. Następnie, gdy się na termin zebrali w ministeryum spraw wewnętrznych, nakazano im milczenie. A w końcu zabroniono petersburskim dziennikom wspominać o zwołaniu zjazdu i o jego pracach. Jednakże zapomniano posłać taki sam rozkaz prowincyonalnym cenzorom, w skutek czego w niektórych dziennikach, wydawanych daleko od stolicy, pojawiły się z niej korespondencye o tym zjeździe. Tak publiczność dowiedziała się o powołaniu przedstawicieli jednej narodowej warstwy do narady nad sprawą pierwszorzędną w państwie rolniczem, nad położeniem ziemiaństwa. Sprawiło to silne wrażenie, nadzieje się poruszyły, biurokracya wpadła w zły humor, lecz zaraz potem postanowiła ośmieszyć ten sejmik, pokazać całej Rosyi, że ona nie jest zdolna myśleć sama o sobie. Jak to zrobiono, donoszą niemieckie dzienniki. Oto, nakazano, niby dla zupełnej swobody narad, aby każdy marszałek postawił tyle wniosków, ile spraw uważa za właściwe poruszyć, a nad każdym takim wnioskiem polecono rozprawiać. Rzecz naturalna, że ludzie, nieprzyzwyczajeni do parlamentarnych narad, wysilili się na przedstawienie mnóstwa wniosków; każdy zdobył się najmniej na kilkanaście. A tych marszałków, choć ich powołano tylko z prowincyi czysto rosyjskiej (w Królestwie Polskiem i w Kraju Nadbałtyckim nie ma marszałków, a w innych ziemiach polskich i kaukaskich są mianowani przez rząd i jako tacy, nie byli wezwani na sejmik) zebrało się sześćdziesięciu, zatem wniosków podano parę tysięcy. Jeżeli każdy zajmie tylko jedno posiedzenie, to sejmik potrwa najmniej trzy lata, czyli powoli sam się rozwiąże, bo marszałkowie zaczną uciekać. Nie uda się próba parlamentaryzmu, car się przekona, że daremnie miał dobre chęci, a naród ujrzy, że sztuka kierowania sobą przerasta jego siły. Ten wypadek pokazuje, kto jest rzeczywistym samowładzcą w Rosyi i kto w niej nie chce żadnych zmian.

Wczorajszy telegram z Paryża przyniósł dwie zajmujące wiadomości: francuski ambasador w Londynie baron de Courcel podał się do dymisyi, a naczelny admirał floty morza Śródziemnego otrzymał rozkaz uzbroić do połowy kwietnia trzy największe wojenne okręty. Choćby one były nie wiedzieć jak wielkie zawsze będą tylko trzy, zatem siła, która nikomu zaimponować nie może. Jakie ich przeznaczenie, nikt nie wie, lecz domyśleć się można, że podanie się barona de Courcel do dymisyi i uzbrojenie owych okrętów mają jedną przyczynę, tą zaś jest sprawa madagaskarska. Jak wiadomo, poprzedni francuski gabinet, pokonawszy królowę Madagaskaru, utrwalił i rozszerzył protektorat francuski nad tą wyspą, a teraźniejszy gabinet pana Bourgeois, ulegając żądaniu radykalistów, zmienił ów protektorat na zabór z pozostawieniem królowej jako honorowej monarchini. W Paryżu uważano tę zmianę za sprawę domową i postanowiono zawiadamiać o niej obce mocarstwa przy sposobności. Rzeczywiście też p. Berthelot podczas madagaskarskiej rozprawy w parlamencie oświadczył, że angielskiemu rządowi nie notyfikowano zaboru wyspy. Tymczasem rząd londyński swemu parlamentowi zaraz przedstawił Księgę Żółtą, zawierającą ową notyfikacyę. P. Berthelot nie zataił prawdy, lecz nie wiedział, że baron de Courcel urzędowo oznajmił lordowi Salisbury'emu o zaborze wyspy. Ogłoszeniem Księgi Żółtej odpłacił się rząd angielski panu Berthelot za jego ostre wystąpienie przeciw ekspedycyi do Sudanu, a że to wystąpienie na nic się nie zdało, więc p. Berthelot miał podwójny powód do ustąpienia. Za jego przykładem poszedł baron de Courcel. Lecz Anglia dalej płaci Francyi za jej opozycyę przeciw ekspedycyi do Sudanu, bo właśnie angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Curzon oświadczył w Izbie gmin, że rząd polecił swemu paryskiemu ambasadorowi podnieść przed gabinetem francuskim pewne zastrzeżenia przeciw zaborowi Madagaskaru. Otóż zapewne trzy wojenne okręty kazano uzbroić po to, aby w razie potrzeby można było posłać je na wody madagaskarskie.

**Wybór burmistrza. — Radykalne teorye.**

Piszą nam z Wiednia 31 marca:

Zapowiedziany na 8-go kwietnia wybór burmistrza został odroczony. Radzcy antysemiccy zażądali odroczenia pod pretekstem, że na święta wyjadą z Wiednia i nie powrócą przed 8 ym kwietnia. Ostatecznie p. Friebeis nie miał żadnego powodu upierać się przy zapowiedzianym pierwotnie terminie wyboru. Że właśnie zwycięska większość Rady, która powinna pragnąć jak najwcześniej rozpocząć swą czynność w ratuszu, ociąga się, jest to skutek różnych „dyplomatycznych“ kombinacyi i prac za kulisami. Wielbiciele p. Luegera są przekonani, że w r. z. głównie ze względu na Węgry, a zwłaszcza na jubileuszową wystawę, której otwarcie nastąpi 2 maja, nie otrzymał cesarskiego zatwierdzenia. Sądzą więc, że byle minął ów 2-gi maj, którego to dnia p. Friebeis będzie w Budapeszcie reprezentował pierwszą stolicę, tem samem zniknie jedna z przeszkód, która p. Luegerowi zagradzała drogę do godności burmistrza. Niezawodnie wzgląd na Węgry, znieważane przez p. Luegera przy każdej sposobności, przyczynił się do odmówienia mu potwierdzenia. Stąd jednak nie wynika jeszcze, aby zresztą posiadał odpowiednie kwalifikacye. W ostatnich tygodniach p. Lueger wyraźnie się starał nieco zatrzeć pamięć swych dawniejszych demagogiczno-drażniących występów, a zwłaszcza zbliżyć się więcej do żywiołów katolickich, a odsunąć od skrajnych frakcyi socyalnych i niemiecko-narodowych. Kilka tygodni prowizoryum w ratuszu ułatwiłoby p. Luegerowi wyraźniejszą ewolucyę w tym kierunku i pozwoliłoby różnym jego protektorom wstawić się za nim. Oto rzeczywiste powody odraczającej taktyki antysemickiej większości Rady miejskiej. Wykazuje ona ponownie, że osoba p. Luegera jest główną sprężyną tego ruchu.

W dyskusyi o ugodzie niemiecko-czeskiej, którą rozpoczął tutejszy radykalny tygodnik *Zeit* i w której przemówił na zaproszenie *N. fr. Presse* poseł Lippert, świeżo zabrał głos profesor technicznej akademii w Karlsruhe dr. Herkner, pochodzący z Czech, oświadczając się za zupełną decentralizacyą Austryi, tudzież decentralizacyą w Czechach. Dyskusya ta nie ma żadnej praktycznej wartości. Tak doniosłych kwestyi historyczno-politycznych nie można rozwiązać artykułami dziennikarskimi. Bardzo słusznie i dobitnie podniósł to niedawno organ czeskiej szlachty historycznej *Vaterland*. Ze stanowiska niemiecko narodowego niezawodnie stanowcza decentralizacya Austryi może być pożądaną. Gdyby w Berlinie istniał rząd, spekulujący na osłabienie Austryi i przygotowanie jej wcielenia do cesarstwa niemieckiego, przyczyniłby się gorliwie do skrajnej decentralizacyi Austryi! Gdyby Czechy uzyskały taką odrębność, jaką posiadają Węgry, niemieckie okręgi Czech stałyby się puszką Pandory nieustannych zatargów i pretekstów wojny. Do Siedmiogrodu bardzo daleko, ale Praga (Liberec, w pewnem znaczeniu także Cheb) znajduje się, jak to kiedyś podniósł dr. Rieger, na drodze z Berlina do Wiednia. To też łatwo przewidzieć, że, gdyby owe radykalno-federalistyczne prądy przybrały wyraźniejszą formę, powstanie stanowczy opór dbałych o całość i przyszłość Austryi stronnictw. Powstanie wtedy tutaj taka sama liga konserwatystów z liberalnymi unionistami, jaka w Anglii przed 2 laty udaremniła gladstonowskie *home rule* Irlandyi. Bo historycznego rozwoju 3, a nawet 5 wieków, nie można nagle niweczyć w imię radykalnych teoryi, choćby zasadniczo bardzo pięknych. Samorząd prowincyonalny jest rzeczą słuszną i pożądaną. Nawet możnaby jeszcze nieco rozszerzyć samorząd prowincyi austryackich np. oddając sejmom krajowym sprawy agronomiczne i przemysłowe. Ale zupełne rozdzielenie prowincyi austryackich, któreby zresztą mogło nastąpić dopiero po zerwaniu unii realnej z Węgrami, byłoby zgubą monarchii. Taka luźna organizacya była możliwa w 16-tem stuleciu, ale dziś, wobec scentralizowanych państw, byłaby samobójstwem.

Nasze stanowisko w tej kwestyi jest bardzo jasne. Dlaczego nie domagamy się na teraz urzeczywistnienia żądań, wypowiedzianych w rezolucyi sejmowej roku 1868? Dlatego, aby nie wywołać zatargów konstytucyjnych, aby w chwili ciągłego naprężenia (pomimo nibyto zabezpieczonego pokoju!) na polu stosunków międzynarodowych, nie sprowadzać zamieszania i nie osłabiać monarchii. Jeżeli więc z tych wyższych względów nie domagamy się teraz znacznego rozszerzenia autonomii Galicyi, to logicznym sposobem nikt nie może od nas żądać popierania skrajnie federalistycznych prądów, któreby monarchię naprawdę całkiem ubezwładniły i pozbawiły wszelkiej zdolności do roli aktywnej w gronie wielkich mocarstw. Rozkładać starą Austryę na odrębne grupy środkowej Austryi, Czech, Tyrolu i prowincyi słowieńskich, — byłaby to radykalna reakcya do epoki z przed roku 1526, unieważniająca pracę dziejową 4 wieków!

## Korespondencye.

Rzym w marcu.

Obrady parlamentu naszego odroczone zostały do 28 kwietnia, nie wpłynęło to jednak wcale na zmianę fizyonomii miasta naszego — całego kraju. Na każdym kroku odbija się przygnębienie spowodowane klęską w Afryce, coraz gwałtowniejszemi agitacyami stronnictw radykalnych.

Ministeryum markiza di Rudini nie łatwo znajdzie lekarstwa na usunięcie tego przygnębienia. Być może, że c h w i l o w o trudności położenia zostały zażegnane, podkreślam jednak, że tylko chwilowo, gdyż wszystko się jakoś fatalnie składa na to, że Włochy staczają się nieustannie ku rzeczypospolitej, że katastrofa nastąpić musi. Kraj zgnębiony jest nad wszelki wyraz pod względem wojskowym i finansowym. Markiz di Rudini odwołał się w mowie swej w parlamencie do wszystkich cnót i do męstwa ludu włoskiego, ale wszystko to jednak wygląda na to, jakoby wezwanie prezesa ministrów było głosem wołającego na puszczy... Oswobodzeni świeżo socyaliści z de Felice, Bosco, Verro, Barbatto na czele, rozpoczynają na nowo wichrzenia, a szalona ich propaganda na wzmocnienie monarchii chyba nie wpłynie. W jednej z ostatnich swych mów powiedział de Felice, że: „prawdziwy socyalizm nie może istnieć bez rzeczypospolitej, a na odwrót rzeczpospolita bez socyalizmu obyć się nie może“. Socyaliści mają obecnie propagandę o tyle ułatwioną, ile że ostatnie wypadki ogromnie podkopały tu ideę monarchiczną; nawet w dyskusyach parlamentarnych dość bezceremonialnie traktowano osobę króla i to w sposób dla monarchy wprost uwłaczający.

Wszystko to robi wrażenie, że ogłoszenie rzeczypospolitej jest już tylko kwestyą czasu, kwestyą formy. Król Humbert dawno już żadnej prawie roli nie odgrywa.

W chwili, kiedy wszystkie polityczne furye ścigają biednego Oresta Baratierego, kiedy całe Włochy rzucają przekleństwa na człowieka, który nie potrafił stanąć na wysokości swego trudnego zadania — jeden z korespondentów, a mianowicie Mercatelli, korespondent rzymskiej *Tribuny*, spotkał się z nim w Massawie, dokąd generał Baratieri przybył z Asmary, aby powrócić do tych Włoch, gdzie we wrześniu święcił tryumfy, niejako zadatek, dany mu, razem z honorową szablą, na rzecz przyszłych zwycięstw nad Abisyńczykami. Jakże prędko i marnie zgasła gwiazda trydenckiego generała! Słuszność nakazuje przyznać, że Mercatelli, wyborny zresztą korespondent, od dłuższego czasu już ostrzegał poufnie redakcyę swego pisma, że Baratieri jest niezdolnym i całkiem nieodpowiednim. Teraz dopiero wychodzi na jaw, że generał lubił zapijać sprawę, że jakieś niewolnice, nietylko białe, ale i czarne, towarzyszyły mu w obozie, że był zdenerwowanym i t. d.

Jak powiada Mercatelli, generał wygląda teraz złamany, chodzi z trudnością, robi wrażenie człowieka nieszczęśliwego, wzbudza nawet litość, zarówno pod względem fizycznym jak moralnym. Podobno przez trzy tygodnie nie sypiał, nogi mu nie dopisywały i z pewną naiwną szczerością wyznaje, iż działał pod wpływem szalonego popędu, kiedy postanowił zaczepić wroga. Jak na generała dowodzącego, wyznanie bardzo dziwnie. Czuje doskonale, iż karyera jego skończona, ale zarazem wyjaśnia, iż rząd włoski żadnych stanowczych poleceń wydania bitwy nie udzielał, jak niektórzy przypuszczali; przytem o przybyciu generała Baldissery, który go miał zastąpić, jak powiada, nie wiedział. Jeśli wystąpił do bitwy pod Aduą, czy też, jak nazywają obecnie bitwę, pod Amba Carima, stało się to dla tego, że nie chciał się cofać do Asmary, obawiając się najgorszego wrażenia, jakieby tego rodzaju „rejterada“ sprawiła na żołnierzu białym i czarnym. Zresztą wszyscy generałowie z jego otoczenia (z wyjątkiem kapitana głównego sztabu, Salva) byli tego samego zdania, co on.

Z interviewu Mercatellego z Baratierim widoczną jest nieudolność i lekkomyślność, z jaką cała wyprawa była przedsięwzięta. Jak opowiada inny znowu korespondent, p. Macola, delegowany z „Corriere della Sera,“ rzeczywiście były prezydent Crispi telegrafował 20 lutego do Baratierego, między innemi: „Pański sposób prowadzenia wojny, nie jest wojną, ale sucho-

---

17)

# MARZYCIEL

POWIEŚĆ

*ZOFII KOWERSKIEJ.*

(Ciąg dalszy).

„Panny Wandy nie poznałem jeszcze, a pani już mię nią prześladuje. Mówi pani, że psychologiczną koniecznością jest zrodzenie się miłości między nami, jeżelim ja jakiego uczucia nie wywiózł z Warszawy. Nie kochałem od czasów studenckich; przyjechałem tu z sercem wolnem, a jednak nie wyrywa się ono ku nowej miłości. Miłość jest zbytkiem w życiu mężczyzny i odebraniem najżywotniejszych sił idei, dla której on pracuje. Tak przynajmniej musiałoby być ze mną, bo pani ma słuszność mówiąc, że miłuję gorąco, tak, jak nienawidzę gorąco i inaczej ani miłować ani nienawidzieć nie potrafię. Do nienawidzenia oprócz całej kasty, wybrałem już tu sobie paru osobników, którzy ją przerastają wybitnemi wadami. Jednym z nich jest najbliższy sąsiad Błociszewa, Lerczewski, mąż tej niegdyś słynnej z wdzięków pani Teresy, dziś najnieszczęśliwszej i najbardziej wyzyskiwanej niewolnicy. Tego despotę i tyrana nienawidzę ze wszystkich sił. W ogóle mam tu do przeprowadzenia kilka pojedynków, w których muszę być zwycięzcą. Chcę, by za moim wpływem Lerczewski zrzucony był z urzędu sędziego gminnego; by felczer tutejszy poszedł do więzienia za dowolne leczenie nieszczęśliwych włościan; by aptekarz zmuszonym został do sprzedaży apteki człowiekowi uczciwszemu niż jest sam. Niech się pani nie lituje nademną. Zapasy te i ogień walki ożywią nieco szarą jednostajność tutejszego życia. Nie chcę dla serca miłości. Wolę w niem pielęgnować gorycz i złość, które łatwiej prowadzą do czynu, bo nie rozmiękczają uczuć a marzeń w mgły tęsknoty i żałości nie oblekają.

„Pannę Wandę poznać pragnę jak Robinson Crusoe pragnął na swej odludnej wyspie spotkać człowieka. Miło mi jest wiedzieć, że człowiek ów jedyny jest ładną panną, że dyskutując z nim będę mógł obserwować piękne dzieło natury, patrzeć w błękit kobiecych oczu. Jestem kawałkiem artysty, a nic nie ma piękniejszego nad piękną kobietę. Będzie mi miło pomówić z nią o znajomych warszawskich i o kochanym salonie, w którym w poniedziałki, w koło okrągłego stołu spędzało się takie miłe chwile... Niepowrotne chwile! Bo myli się pani przypuszczając, że już pakuję rzeczy, by wrócić do Warszawy. Jest mi tu źle i tęskno, lecz zaczynam się trochę aklimatyzować, przechorowałem już przeflancowanie; przyzwyczaiłem się do warunków i może nawiedzi mię jaki promyczek słoneczny, dający życie. Materyalne warunki są nie złe. Jestem jedynym lekarzem na kilkumilową przestrzeń i rozmaitej praktyki mam dość pomimo, że lud wiejski mało mi jej dostarcza. Życie tanie, obiady pani aptekarzowej dobre, mieszkanie nędzne ale ciepłe, butów zdziera się znacznie mniej niż w Warszawie i ta sama para grubych rękawiczek, w których przyjechałem, służy mi dotąd. Wydatków nadzwyczajnych nie ma się wcale, bo nic tu nie nęci, nic na pokuszenie nie wiedzie. Gdym raz choremu malcowi chciał kupić zabawkę, nic innego tu nie znalazłem jak glinianego ptaka ze świstawką, kosztującego dwa grosze. To mój jedyny nadetatowy wydatek i widzi pani jak mało się rujnuję! Dziwię się, że ludzie na wsi milionów nie zbierają i trzeba niedołęstwa właścicieli ziemskich, by potrafić być w biedzie wśród warunków, w których nie wydaje się ani na teatr, ani na koncert, ani na cyrk, ani na cukiernię, ani na dorożkę ani na otwierającego bramę stróża, ani na afisz, ani na bukiet. Ci panowie, po największej części piją przy stole tylko wodę, mają dość złą kuchnię i usługę. Cóż więc robią z pieniędzmi wypracowanemi im przez poczciwy lud? Rozłażą im się widocznie z rąk niedołężnych, bo wielu z nich w długach i w biedzie.

Najgorsze są dla mnie długie zimowe wieczory, które, gdy nie mam chorych, spędzam zupełnie samotnie. Pism i książek mam dużo, a nawet trochę naukowej pracy, ale się to przejada i przykrzy bez wymiany żywego słowa. Myśl, że pani spędzi tego roku parę letnich miesięcy w Radowie, zachwyca mię. Nie, nie chcę o tem myśleć! Nie trzeba przyzwyczajać wyobraźni do zbyt pięknych mrzonek. Wykłóciłbym się z panią za artykuł „Jeszcze o kobietach“, który mi wczoraj przyniósł *Postęp*. Wiele w nim rzeczy niezupełnie zgodnych z rzeczywistym postępem i nie chcę żony wedle recepty pani, choć wiele w niej ulepszeń i poprawek dzisiejszego typu przeciętnej niewiasty. Przeprowadzenie dyskusyi zostawiam do wakacyi. Będę wtedy częstym gościem w Radowie, gdzie zaraz jutro na skrzydłach ciekawości polecę. Od chwili przybycia tu, niepokoi mię ochota poznania panny Wandy, a teraz, po odebraniu listu pani, ochota ta stała się nieprzezwyciężoną a, jak na biedę, nikt w Radowie nie chory...“

Tolski ochotę tę wmawiał sobie. W gruncie, Wanda Pilawska obchodziła go bardzo mało, a tylko budzący się czasem rozsądek przedstawiał mu poznanie jej jako antydot przeciwko uczuciu bez przyszłości i bez sankcyi rozumu, które się coraz bardziej rozwielmożniało w jego piersi. Tęsknił do Teresy. Jej blada, zmęczona twarz i czarne oczy nawiedzały go w snach nocnych i marzeniach dziennych. Wszystkie spotykane kobiety wydawały mu się pospolitemi i pozbawionemi wszelkiego uroku, — obok tej postaci o ruchach owianych niewypowiedzianym wdziękiem.

Trzeba mu było koniecznie poznać Wandę Pilawską, by przy niej zapomnieć o niedorzecznej miłości. Gdy to sobie mówił, doznawał jakiegoś rozrzewnionego uczucia litości dla tej wątłej i przez los tak bardzo doświadczanej kobiety, której z nieba spadła, jak pokrzepiająca rosa, miłość młoda i silna, a na tę miłość czyniono zamach, chciano ją jej odebrać, ledwie zrodzoną zabić i rzucić pod nogi innej. Biedna Teresa. Czy ona czuła, że była kochaną? Czy może miłość dla gburowatego męża zaślepiała ją tak bardzo, że nie umiała nic wyczytać we wzroku Tolskiego, nic zrozumieć z jego uczuć... A gdyby promienie tego ogniska, które czuł w piersi i do jej serca się przedarły? Na tę myśl młody lekarz zerwał się z siedzenia i niespokojnie począł chodzić po pokoju. Zdawało mu się, że ciasne ściany mieszkania nie zawierają dość powietrza, że go przygniata niski sufit. Jakiś nieznany niepokój rozsadzał mu piersi na samą myśl, że pani Teresa mogła go pokochać. Potem ogarnęła go rozpacz, gdy uczucia swe oddał pod krytykę rozsądku.

Zawołał służącego i posłał go do Kosika mieszczanina posiadającego parę dobrych koni i bryczkę, które wynajmował chętnie. Tolski chciał tego dnia jeszcze pojechać do Radowa, czując pewne zadowolenie sumienia na myśl, że szukał ratunku, że chciał się leczyć z szalonej i zakazanej miłości, że czynił co mógł, by wydrzeć sobie z duszy obraz Teresy.

Postanowił okiem bezstronnego krytyka przyjrzeć się swojej miłości. A naprzód, co w istocie było godnego kochania i zachwytu w Teresie? Była piękna niezawodnie, czystość i poprawność jej rysów była bez zarzutu, ale uderzała zmęczeniem, wychudzeniem. Była zwiędła przed czasem. To serce młodzieńca drgnęło litością i jakąś namiętną potrzebą poświęcenia się dla nieszczęśliwej, ale się nie poddał temu kierunkowi myśli i dalej usiłował patrzeć na Teresę bezstronnie. Nie kochał jej więc dla jej fizycznych powabów. A dusza, to jest to, co duszą nazywać zwykli? Pani Teresa w niczem nie była podobną do ideału kobiety nowożytnej, wedle wyobrażeń Tolskiego. Było to takie wątłe, takie bezsilne stworzenie, istota chwiejąca się za powiewem wiatru, bez woli i inicyatywy, rumieniąca się jak młoda dziewica, niezdolna do pracy, wychowana tylko dla salonu. Cóż więc w niej było godnego miłości? Wśród tych myśli Tolski przebrał się i wsiadł do bryczki, czekającej przed domem.

Tak, trzeba było tę mrzonkę wybić sobie z głowy, bo gdyby jeszcze Teresa go pokochała, byłoby to dopełnieniem miary niedorzeczności i nieszczęścia. Czyż już nie było dla niego na świecie stosowniejszej, młodszej kobiety?

(Ciąg dalszy nastąpi).

tami wojennemi!" Prawdopodobnie już wtedy Crispi miał poufne relacye o nieudolności główno-dowodzącego, przygotowywał pole dla wysłania generała Baldissery, ale rozkazów, czy wskazówek nie dawał i dawać zresztą nie mógł. Oddanie pod sąd wojenny Baratierego wyjaśni nam to wszystko niezadługo.

Wiadomość o śmierci księcia Augustyna Chigi, patrycyusza rzymskiego, o którym donosiłem, iż jako ochotnik, udał się do Afryki, wywołała w najszerszych kołach tutejszych przygnębienie. Książę Chigi zabity został pod Aduą. Padł, ugodzony kulą w piersi, w chwili, gdy zasłaniał generała Albertonego, którego był adjutantem. Ks. A. Chigi był, jak wiadomo, synem ks. Maryusza Chigi, dziedzicznego marszałka konklawe, urodzony z księżniczki Sayn-Wittgenstein-Ludwigsburg. Osierocił żyjących rodziców, brata młodszego i siostrę, zamężną za markizem Incisa. Brama pałacu Chigi na Corso zamknięta jest na znak żałoby, w Ariccii pod Rzymem, gdzie księstwo Chigi posiadają letnią rezydencyę, miasteczko urządziło żałobną manifestacyę z powodu nieszczęścia, jakie spotkało rodzinę znakomitą.

Nowa jednoaktowa opera P. Mascagniego „Zanetto," którą przyjęto z takim entuzyazmem w Pesaro, w teatrze La Scala w Medyolanie nie wywołała tego samego wrażenia, choć śpiewały ją te same dwie śpiewaczki, co w Pesaro, panie Pizzigali i Collamarini, i choć dyrygował nią sam kompozytor.

Leoncavallo, twórca „Chatterona," został mianowany komandorem orderu Korony włoskiej.

Do Rzymu przybył profesor Wilhelm Röntgen, prezes instytutu fizykalnego w Würzburgu, badacz promieni katodalnych. Röntgen, przybyły tutaj z żoną, w tych dniach udaje się na krótki pobyt do Neapolu. Tutejsze koła naukowe zamierzają uczcić profesora würzburskiego ucztą składkową.

W Pizie odbyły się doroczne wyścigi na torze San Rossore. Nagrodę Jockey Clubu (1.000 lirów) wziął trzyletek „Henryk VIII" A. Ferratego, główną nagrodę miasta Pizy (3500 lirów) zdobył „Goldoni" p. Rooka, na dystansie 1.400 metrów. Inne nagrody dostały się: „Fiammenta" klaczy barona Bordonaro, „Sabine" p. Rooka i „Outardie" p. Camflo.

Do Ankony przybyła z Indyj na Brindisi klatka z parą wspaniałych kotów perskich, przeznaczonych na podarunek dla królowej Małgorzaty. Samiec jest wspaniały, wielki, na krótkich nogach, o włosie nadzwyczajnie długim, sięgającym prawie do ziemi, koloru stalowego, z ogonem w rodzaju lisiego. Na karku grzywa, która mu nadaje pozór małego lwa. Samica bardzo za to podobna do naszych kotów i nie ma grzywy. Wspaniałe koty, które już przywieziono koleją do Rzymu, są podarunkiem ambasadora angielskiego, który je sprowadził z Indyj dla królowej Małgorzaty.

## W sprawie banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 28 marca.

II.

Można było przewidzieć, że rada jeneralna banku nie zgodzi się na taką zmianę statutu, wedle której nominacya większej połowy przysługiwać ma rządowi. Jest to zresztą dość łatwe do zrozumienia. Bank opiera się temu i będzie się opierał. W notach do rządów wystosowanych do banku były jednak niezawodnie poruszane także i inne kwestye, które wprost obchodzą i państwo i bank, a to: sprawa udziału państwa w zyskach banku, wyrzeczenia długu 76 milionów, oddania zapasów kasowych państwa do rozporządzenia banku i t. d. Cały ten spór zatem sprowadza się do jednej naczelnej: „wartość przywileju bankowego". Obok kwestyi czysto technicznej — choć niezmiernej wagi — w jaki sposób złożony ma być zarząd banku, wynikła druga, nie mniej ważna: co bank za swój przywilej ma zapłacić? Oto toczą się spory już od lat kilku. Wspomniałem w poprzednim artykule, że Wekerle chciał dla państwa udziału w zyskach przy czystych 5¼-owych dochodach i że żądał od banku sprzedaży wymienionych 130 milionów srebra na złoto, za co wypłaconym mu miał być dług i przyznaną własność zysku osiągniętego z ustalenia relacyi złota do srebra, wynoszącego jak wiadomo $13\frac{1}{2}$ milionów.

Bank na to się nie godził i w niektórych pismach n. p. w „Wiener Allgemeine Zeitung" (z dnia 5 kwietnia 1894) przypisywali sobie publicyści udowodnić usługę, że akcyonaryusze jego są w bardzo złej pozycyi w porównaniu z akcyonaryuszami banków prywatnych, i że cały jego przywilej mało co jest wart. Dziesiątego kwietnia 1894 wystosowała rada generalna notę do obu ministrów skarbu, która zawierała zasady nowego statutu wskazane „poufnie tylko radzie udzielone" i „przyjęte przez nią tylko do studyów". Rada generalna sama nie wdawała się w tej ciasno egoistycznej robocie zatwierdzić i przesłała ją tylko na próbę. Był to balon d'essai, który jednak nareszcie zderzył się z jednogłośnem oburzeniem wszystkich publicystów fachowych, i o opozycyę zasadniczą rządu i parlamentu. Statut ten, wymyślony w łonie akcyonaryuszy banku, domagał się redukcyi kapitału bankowego o 15 milionów, t. j. z 90 na 75 milionów, 15 milionów zaś mieli akcyonaryusze w gotówce rozebrać między siebie, nadto żądał ten statut, aby akcyonaryusze większe otrzymali dywidendy, aby wypłacono bankowi cały dług 76 milionów, aby im oddano zapasy kasowe państwa a w zamian za to ofiarował rządom udział w zyskach przy dywidendzie wyższej niż 6%. (Dziś udział w zyskach poczyna się przy dywidendzie wyższej niż 7%).

Jeneralny sekretarz banku Mecenseffy wydał następnie (w sierpniu 1894) pracę również „prywatną" i również „nieobowiązującą nikogo", a przyjętą „tylko do wiadomości" przez radę jeneralną pod tytułem: „Wartość i cena przywileju banku austro-węgierskiego." W rozprawie tej takie same postawił żądania, a nadto udowadniał, że bank austro-węgierski najdrożej opłaca swój przywilej ze wszystkich banków emisyjnych na świecie. Bank zdaniem jego żadnej nie osiąga korzyści z wycofania pieniędzy papierowych, gdyż na ich miejsce obiega srebro lub banknot, a potrzeby udzielania kredytu nie wzrosną, owszem kapitał z zagranicy napłynie i dochody banku zmaleją. Regulacya waluty odbywa się w interesie ogólnym, państwo zatem — wedle twierdzenia p. Mecenseffyego — musi zasilić bank spłaceniem długu i swymi zapasami kasowymi. Dziś wedle obliczenia p. Mecenseffyego musi płacić państwu rocznie około 1,200.000 zł w podatkach i w udziale w zyskach, a przeszło 3,100.000 zł z tego tytułu, że państwo nie płaci mu żadnego procentu od swego długu; razem więc płaci bank przeszło 4,300.000 zł. Natomiast akcyonaryusze otrzymują tylko 1,380.000 zł. więc mniej niż mieliby pożyczając swój kapitał na procent wedle raty bankowej. Przynosi tedy bank dochodu 1,380.000 zł., a kosztuje 4,300.000 zł. rocznie. Obliczenia zrobił p. Mecenseffy na zasadzie cyfr przeciętnych za lata 1888—1893. Są one jednak z gruntu fałszywe. Przedewszystkiem możnaby w każdym banku prywatnym, odliczając 4 czy 4·5 p. z kapitału jako stratę, samo przez się zrozumiałą, dojść do rozpaczliwych konsekwencyi o rentowności banku. Powtóre p. Mecenseffy robi swoje obliczenia w zupełnie podobny sposób, choć drogą odwrotną jak Pławicki w „Rodzinie Połanieckich". Pławicki dolicza długi do swego kapitału i dowodzi, jak dobrze stoi. Pan Mecenseffy zaś dolicza zyski do kapitału i zesumowawszy fundusz rezerwowy (32,400.000 zł.), fundusz pensyjny (4,900.000) i kapitał akcyjny (90 milionów), dowodzi, jak źle bank stoi, skoro od wszystkich tych sum nie ma należytego procentu. Wszelako rozumie się samo przez się, że dywidenda, mająca pokryć procenta od 127,300.000, musi być mniejsza, niż ta sama dywidenda rozdzielona na 90 milionów. Zamiast więc przyznać, że bank świetne robił interesa, kiedy z zysków zebrał fundusz rezerwowy i pensyjny, wynoszące razem olbrzymią sumę 37,300.000 zł., wstawia p. Mecenseffy te zyski jako pozycye bierne do rachunku. Z tej sztuczki rachunkowej wypływa, że bank płacił tylko 5·33 pct akcyonaryuszom, w rzeczy samej jednak płacił on 7·55 pct. A i to obliczenie, które uwzględnia tylko dochód przeciętny 6,800.000 zł. z pięciu lat (1888 do 1893), nie jest jeszcze dokładne. Potrzebaby obliczyć, ile bank zarabiał od r. 1816 do 1887. Bywały zaś w tym okresie dywidendy nawet 15procentowe, a to smuci bardzo rachmistrzów rady jeneralnej. Przemilczają więc o tem. Mógłby bowiem ktoś się znaleść, któryby wysnuł z tych cyfr wnioski na przyszłość i trochę wyżej ocenił wartość przywileju bankowego. Otóż przeciętna dywidenda za lat 77 istnienia banku po rok 1893 wynosi 9·41 pct. A to jest przecie dość piękny zarobek.

P. Mecenseffy życzył sobie, żeby państwo spłaciło dług (którego istnienie jest dziś jedyną ceną przywileju bankowego) i aby na ten cel zaciągnięto pożyczkę, której oprocentowanie kosztować będzie rocznie około 3,250.000 zł.; dalej, aby obie połowy państwa oddały swoje zapasy kasowe, których odsetki wynieść mają milion rocznie, a za tę kwotę 4,250.000 zł. rocznych wydatków przyznaje rządom udział w zyskach powyżej 6 pct. i zwykły podatek od dywidend. Wedle przecięcia z lat 1888 do 1893 wynosiłaby ofiara banku razem 2,015.000 zł. A więc obie połowy państwa mają wydać rocznie na rzecz banku 4,250.000 zł., a otrzymać 2,015.000 zł., to jest mają dopłacić bankowi rocznie 2,235.000 zł.

Co za znakomity projekt! Bank srebra nie wyprzeda, jak marzył Wekerle, bo spadło ono w ostatnich latach bardzo w cenie; bank nie poniesie żadnej straty, będzie jedynym regulatorem kredytu, będzie miał obowiązek i prawo podwyższania stopy procentowej, ażeby złoto zatrzymać w kraju; będzie z tego ciągnął zyski o wiele wyższe niż dziś, a za to wszystko dopłacać ma mu państwo jeszcze 2,235.000 zł. rocznie.

Za daleko by tu zawiodła mnie dalsza polemika z wywodami publicystów bankowych, usiłujących przekonać nas, że bank austro-węgierski o wiele uciążliwsze ma warunki, niż którykolwiek inny w Europie. Wspomnę tylko, że bardzo często porównywany z austro-węgierskim i za wzór stawiany bank niemiecki może być co dziesięć lat przez państwo zniesionym, i że rząd niemiecki zastrzegł sobie prawo wykupienia akcyi tego banku po kursie nominalnym i zabrania połowy jego funduszu rezerwowego dla siebie. Rząd więc niemiecki mógłby w roku 1901 lub 1911, 1921 itd. zabrać połowę funduszu rezerwowego, dziś wynoszącego trzydzieści i kilka milionów marek, mógłby wykupić akcye po 3000 marek, choćby kurs ich (dziś sto kilkadziesiąt procent wynoszący) doszedł do 6000 marek, jednem słowem mógłby dotkliwą szkodę wyrządzić akcyonaryuszom. W Niemczech bank nie jest jedynie uprzywilejowanym. Obiega tam bowiem za 120 milionów marek kwitów kasy państwowej (Reichs-Kassenscheine) i za 190 milionów not prywatnych banków. Bank niemiecki nie ma prawa udzielania pożyczek hipotecznych, które w roku 1895 przyniosły bankowi austro-węgierskiemu 1,091.000 czystego zysku. Bank niemiecki wypłaca rocznie 6—7 milionów marek państwu niemieckiemu i Prusom, a czysty zysk jego wynosi mniej niż 12 milionów marek, tj. około 6,900.000 zł., podczas gdy czysty zysk austro-węgierskiego banku (w r. 1895) wynosił 7,085.000 zł. Ale dość już tych cyfr. Stanowisko banku jasne jest z jego własnych publikacyi. Teraz tylko o to idzie, abyśmy w kilku bodaj słowach przedstawili, jakie stanowisko wobec tych żądań banku zajmują rządy.

Jeśli już w r. 1891 żądał Wekerle udziału w zyskach wyżej 5 pct., to przy spadającej wciąż stopie procentowej dziś ten udział zysku przy jeszcze niższej granicy ustanowić wypada. Państwa muszą żądać i żądają też — jak z budapeszteńskich komunikatów półurzędowych się dowiadujemy — udziału w zyskach już przy dochodach wyżej 4 pct.

Dalej żądają oba rządy, aby bank za przywilej swój płacił corocznie jeden milion złr. Żądanie to bardzo jest słuszne i opiera się na tem, że rządy postanowiły w zasadzie spłacić kwotę 32 milionów z długu w banku zaciągniętego (a wynoszącego dziś 76 milionów), tudzież na tem, że bank otrzymać ma zapasy kasowe obu państw, których dochód roczny sięga miliona, a nawet i wyżej. To jest kwestya jedna.

Co do spłacenia długu, to domagają się rządy, aby bank natychmiast odpisał z niego $13\frac{1}{2}$ miliona, tj. tyle ile zarobił na ustaleniu relacyi złota do srebra. Po odpisaniu tych $13\frac{1}{2}$ miliona wynosiłby dług państwa jeszcze $62\frac{1}{2}$ miliona. Z udziału w zyskach banku przy dochodach wyżej 4 pct. i z opłaty za przywilej jednego miliona rocznie wypadałaby dla państw suma roczna $2\frac{1}{2}$ miliona, (jeśli przyjmiemy za podstawę obliczeń bilans z r. 1895 z zyskiem 7,080.000 zł.) Przywilej ma być przedłużonym do roku 1908, t. j. na 12 lat, a więc państwa otrzymałyby w tym czasie razem $12 \times 2{\cdot}5$ mil. tj. 30 milionów, z których możnaby dług bankowy spłacić prawie w połowie, bo aż do 32 milionów, o której to reszcie — jak wspomniano — rządy powzięły już uchwałę zapłacenia jej bankowi.

Nie ulega wątpliwości, że bank bardzo namiętnie i ile mu tylko siły starczy, bronić będzie swoich dywidend. Ale w końcu chyba będzie musiał uledz, kiedy jego zarząd usłyszy krakania kruków giełdowych o likwidacyi banku i kiedy spostrzeże, iż jego przypuszczalni spadkobiercy zacierają już ręce z radości.

## W sprawie techników cywilnych.

Przed kilku miesiącami podniósł poseł hr. Hompesch w Kole polskiem sprawę pomnożenia liczby geometrów ewidencyjnych.

Jakkolwiek Izba inżynierska jako stowarzyszenie rządownie upoważnionych inżynierów, architektów i geometrów cywilnych, będąca w ciągłej styczności tak z publicznością, jak i z organami technicznemi rządu, uznaje także konieczność pomnożenia sił technicznych w kraju, szczególnie ze względu na rozwijający się szybko ruch techniczny przez budowę kolei lokalnych, drobne melioracye, potrzebne w wielu miejscowościach komasacye a z niemi regulacye granic, dalej działy tabularne w większych i mniejszych posiadłościach i inne, — mimo to jednak wyrażamy zapatrywanie, że szybkie dokonywanie potrzebnych dla publiczności robót technicznych nie da się przeprowadzić jedynie przez pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych, jak to poniżej wykazać postaramy się a mianowicie:

1. Geometra ewidencyjny otrzymuje przy rozpoczęciu sezonu letniego od swej przełożonej władzy z góry zakreślony plan czynności pomiarowych, przy którym czas dla kilkudziesięciu gmin do niego należących tak skromnie jest wydzielony, że prócz wykonania zdjęć przez władzę mu poleconych, geometra ten w żaden sposób nie mógłby zadość uczynić w sposób wydatny żądaniom stron prywatnych tem bardziej, że rozmiar robót szczególnie dla większych posiadłości ziemskich dopiero po lokalnej wizyi na polu rozpoznać i oznaczyć się daje.

2. Geometra ewidencyjny posiada praktykę zbyt jednostronną, skoro wiemy, że całem i jedynem zajęciem jego są reambulacye parcel włościańskich. A ponieważ roboty dla stron prywatnych są częstokroć różnorodne, tak, iż prócz zdjęć planimetrycznych zachodzi potrzeba i zdjęć niwelacyjnych, zaś geometrzy rządowi nawet w potrzebne do tego instrumenta nie są zaopatrzeni, przeto i tutaj zdaje się wynikać, że pomnożenie liczby geometrów rządowych złemu nie zaradzi.

3. Brakuje geometrom rządowym zupełnie praktyki budowlanej, praktyki budowy dróg, mostów, kolei, melioracyj, wodociągów i t. d. która to praktyka szczególnie dla większych posiadłości mocno jest pożądaną.

Natomiast pozwalamy sobie zwrócić uwagę na instytucyę rządownie upoważnionych techników cywilnych, których użycie do wszelkiego rodzaju robót technicznych przedstawia znacznie większe korzyści, albowiem:

4. Technik cywilny może dobrowolnie rozporządzać swoim czasem i jest każdej chwili do dyspozycyi stron.

5. Z różnych kategoryi techników cywilnych mogą sobie strony dobrowolnie potrzebnego dla siebie zawodowca wybierać, a podnosimy z naciskiem: że u większości techników, a właściwie inżynierów cywilnych do wszelkich pod 3) wyrażonych robót znajduje się upoważnienie w jednej i tej samej osobie, zatem życzeniu stron w każdym kierunku z łatwością zadość się stać może.

Wykazawszy tutaj porównawczo korzyści przy użyciu geometrów rządowych i techników cywilnych, pozwalamy sobie wyrazić przypuszczenie, że powodem poruszenia sprawy powiększenia liczby geometrów ewidencyjnych przez hr Hompescha był odczuwany powszechnie brak sił technicznych specyalnie do robót geometrycznych, a niekorzystny ten stan rzeczy pochodzi ztąd, że technicy cywilni, jakkolwiek dość znaczną jest ich liczba w naszym kraju, nie bywają używani w tej mierze przez strony prywatne do wykonywania czynności technicznych, jakby to być mogło; a przyczyny tego należy szukać jedynie w braku należytej opieki ze strony władz, odnośnie zaś do robót geometrycznych w braku zupełnej opieki ze strony ministerstwa skarbu i jego urzędów podwładnych. Tak n. p. ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, mocą którego wolno jest geometrom rządowym przedsiębrać roboty techniczne na żądanie stron prywatnych w godzinach urzędowych za pobieraniem taks dodatkowych, co pociągnęło za sobą także następstwa, że geometra ewidencyjny który już ze swego tytułu jako urzędnik państwowy i jako posiadacz oryginalnych map katastralnych ma niezaprzeczenie wielkie ułatwienia wobec technika cywilnego, wyparł tego ostatniego najzupełniej z praktyki prywatnej zaś ostateczny rezultat jest ten, że geometra ewidencyjny obarczony pracą prywatną zaniedbuje swoje prace urzędowe, a mimo tego publiczność w swoich żądaniach usług technicznych nie jest zaspokojona.

Potrzebnem jest tedy przedewszystkiem, aby technicy cywilni znaleźli opiekę prawną, na której dotychczas całkowicie zbywa.

W dniu 8 stycznia r. 1894 udawał się Wydział Izby inżynierskiej do Ministerstwa skarbu z prośbą o zniesienie upoważnienia geometrów ewidencyjnych do wykonywania praktyki prywatnej, a prośba ta, tak przez Prezydyum wyższego Sądu w Krakowie jak i w szczególności przez Wydział krajowy w ten sposób popartą została, iż przedstawiono wniosek, aby zakazać geometrom rządowym praktykę prywatną w tych powiatach, w których technik cywilny się znajduje. Wniosek ten aczkolwiek poparty tak gorąco nie uzyskał aprobaty ministeryalnej w skutek niekorzystnej opinii Dyrekcyi skarbu we Lwowie i teraz spodziewać się należy: że stosunki niekorzystne które skłaniają od czasu do czasu, czy to w Radzie Państwa, czy też w Izbie posłów lub Kole polskiem do podnoszenia braku geometrów ewidencyjnych, coraz więcej pogorszać się będą i to nietylko u nas, lecz i w całem państwie, jak to udowadniają liczne prośby wnoszone przez techników cywilnych z innych prowincyi jak n. p. z Czech.

Aby powyżej wymienione niedogodności usunąć, wypadałoby koniecznie techników cywilnych otoczyć opieką prawną, warującą im pewność otrzymania niektórych robót. A skoro technicy cywilni będą widzieli byt swój materyalny zabezpieczony, wtedy bez wszelkich nawoływań liczba ich tak szybko wzrastać będzie, że odpadnie zupełnie potrzeba obciążania skarbu Państwa nowemi posadami urzędniczemi, aby umożliwić obsługę publiczności.

Wyraziwszy tutaj zapatrywanie nasze co do kwestyi podniesionej przez hr. Hompescha, podajemy do wiadomości publicznej spis wszystkich techników cywilnych w kraju naszym, do Izby inżynierskiej należących

Inżynierowie cywilni dla wszystkich zawodów technicznych:
Bodaszewski Łuk., Lwów, Chorążczyzna 12 A.
Cieślikowski Jan, Wiedeń.
Długoszewski Bol., Lwów, Trzeciego Maja 8.
Hubl Ludwik, Kraków.
Jägermann Józef, Stanisławów.
Kędzierski Zygmunt, Lwów, Ochronek 4.
Miszke Juliusz, Nowy Sącz.
Radwański Ludwik, Stanisławów.
Reiniger Juliusz, Przemyśl.
Uderski Edward, Kraków, Dolne młyny 2.
Zajączkowski Michał, Przemyśl.
Zakrzewski Jan, Tarnopol.
Ziembicki Miecz., Lwów, Krasickich 12.

Cywilni Inżynierowie budowy dla wszystkich zawodów technicznych, z wyjątkiem działu budowy maszyn i architektury:
Angerman Klaudyusz, Jasło.
Dzieślewski Walery, Lwów, Koralnicka 2.
Fleischl Antoni, Lwów, Kościuszki 3.
Grzegorzewski Stanisław, Borszczów.
Grzybiński Jan, Lwów, Trzeciego Maja 2.
Jasiński Zygmunt, Stanisławów.
Jägerman Józef, prof., Lwów, Garncarska 26.
Kopystyński Piotr, Jarosław.
Lisiewicz Karol, Horodenka.
Łubieński Józef, hr., Lwów, Kraszewskiego 19.
Machalski Maurycy, Lwów, Długosza 12.
Maślanka Marcin, Lwów, Kopernika 22.
Niedziałkowski Rawicz Janusz, Kraków.
Olszański Józef, Podwołoczyska.
Pfeiffer Eugeniusz, Lwów, Zimorowicza 10.
Prągłowski Aleks., Komarowice, p. Dobromil.
Rypuszyński Janusz, Tarnów.
Stroiński Kajetan, Nowy Sącz.
Świerzyński Stanisł., Kraków, Smoleńsk 24.
Szczepański Ludwik, Lwów, Batorego 36.
Szurek Gustaw, Sambor.
Widt Seweryn, Lwów, gmach politechniki.

Cywilni inżynierowie dla budowy maszyn, dla działu mechanicznego, włącznie z budynkami stojącemi w bezpośrednim związku z urządzeniem maszyn:
Niemeksza Władysław, Lwów, Sokoła 1.
Tuszyński Józef, Przemyśl.
Zieleniewski Edward, Kraków.

Cywilni Architekci, dla wszelkich budynków prywatnych i publicznych tak zwyczajnie jak i artystycznie wykonać się mających:
Chołoniewski Stanisław, Lwów, Pańska 9.
Cybulski Julian, Lwów, Gołębia 11.
Janowski Józef, Lwów, Rynek 3.
Kuhn Adolf, Lwów, Ant. Małeckiego 6.
Rawski Wincenty, Lwów, Matejki 8.
Stryjeński Tadeusz, Kraków, Batorego 12.
Zaremba Karol, Kraków.
Zubrzycki Jan, Kraków.

Cywilni geometrzy dla wszelkich robót mierniczych:
Andrószewski W., Lwów, Kochanowskiego 18.
Barczewski Winc., Lwów, Długosza 12.
De Laveaux Henryk, Kraków, Mikołajska 20.
Frantsek Jan, Kołomyja.
Hackbeil Franciszek, Tarnów.
Hauser Mieczysław, Lwów, Łyczakowska 15.
Hellebrandt Sante, Przemyśl.
Iranek Jan, Rzeszów.
Jakubowski Al., Kraków, plac Dominikański 4.
Krzyżanowski Mik. Wacław, Krzeszowice.
Marxen Julian, Bochnia.
Mierka Fryderyk, Przemyśl.
Niewiadomski Mieczysław, Łańcut.
Pawlikowski Antoni, Stryj.
Sieber Maurycy, Kraków, Sławkowska 30.
Sokol Józef, Łańcut.
Styliński Władysław, Wadowice.

Inżynier górniczy dla pomiarów i robót górniczych:
Syroczyński Leon, Kopernika 23

## Wystawa Tow. zachęty przemysłu krajowego.

II.

W dalszej przechadzce po Wystawie napotykamy bardzo piękne wyroby koszykarskie. W ostatnich latach rozwinął się ten przemysł w kraju naszym stosunkowo bardzo, a biorąc miarę z wyrobów, jakie na wystawie widzimy, przychodzimy do przekonania, że produkcya ta nietylko ilościowo, ale i pod względem jakości śmiało może stawiać czoło konkurencyi z zagranicą. Bardzo piękne a bajecznie tanie są wyroby szkoły w Dziurowie, Rudkach i Zatorze, które ten dział zasiliły.

Dla wyrobów szewskich, które na wystawie napotykamy, trudno znaleźć dość słów pochwały. Prym wiedzie w tym dziale szkoła w Witkowie. Buciki przez nią wystawione to istne cacka, a tak są one tanie, że zaiste dziwić się tylko musimy, że w kraju, mogącym się poszczycić tak dobrymi warstatami jest dość jeszcze miejsca dla wiedeńskiej tandety, która rynki nasze swemi bardzo problematycznej wartości wyrobami zalewa. Już nie w imię żadnych patryotycznych haseł, ale we własnym, dobrze zrozumianym interesie powinniśmy wyprzeć wyroby pozakrajowe, mające jeszcze dość innych miejsc zbytu, a potrzeby nasze zaspakajać w kraju. Że na tem nasz przemysł zyska, dowodzić nie potrzebujemy. Że szkoła w Witkowie nie jest jedyną w tym dziale, dowodzi obecność okazów szkoły szewskiej w Nowym Sączu, która wyrobami swemi wstydzić się nie ma powodu.

Powtarzamy, że ceny wystawionego tu obuwia są imponująco tanie. Buciki żółte szyte na przykład, za które we Lwowie płacimy 7 do 8 zł., kosztują tam 4 zł., wyraźnie cztery zł. Wartoby, ażeby się znalazł wśród naszych przemysłowców taki, któryby na jednej z pryncypalnych ulic otworzył magazyn tych wyrobów, tak, jak to zagraniczni szewcy uczynili. Nie wątpimy ani na chwilę, że skład taki cieszyłby się u nas ogromnem powodzeniem.

Śliczny powóz wystawił p. Michał Michalski, a bardzo ładny wózek amerykański szkoła kołodziejska w Kamionce Strumiłowej. Oba powozy są zgrabne, lekkie i z doskonałych materyałów i nadzwyczaj tanie. Zakupiono też je bezzwłocznie.

Fabryka stolarska pp. braci Wozelaków zbyt jest znaną w kraju naszym, ażeby o niej było potrzeba wiele się rozpisywać. Wspomnieć tylko należy, że okazy przez nią nadesłane odznaczają się nietylko doskonałością materyału, ale wykonaniem wprost artystycznem.

Śliczny fotel turecki wystawił p. Frühauf, znany lwowski tapicer. Zakupiono go natychmiast. Ładne biórko p. Matyjaszka jest bardzo praktyczne, a Szkoła drzewna w Zakopanem zasługuje za wystawione meble na najgorętsze pochwały, których też poskąpić nie podobna wyrobom drzewnym p. Przydatkiewicza z Żywca.

Huta szklana w Żółkwi wystawiła całą masę swoich wyrobów, które w niczem nie ustępują zagranicznym.

Sądząc z nadesłanych wyrobów przez szkoły garncarskie w Kołomyi i Toustem, mamy prawo przyjść do wniosku, że gałęź ta przemysłu naszego świetnie się rozwija. Okazy przez nie wystawione, nacechowane są nader gustownem wykończeniem.

Gdyby nasze panie zechciały spróbować chociaż raz doskonałą wodę kolońską z fabryki hr. Tyszkiewiczowej w Brodach, śmiało twierdzić możemy, że nie kupowałyby więcej, wątpliwej wartości, fałszowanych wyrobów „Marya Farina".

P. J. Pasiecznik, białoskórnik ze Stryja nadesłał kilka bardzo dobrze wyprawionych skór, które leżą tuż obok znanych już ze swej dobroci korków fabryki lwowskiej p. Malewskiego.

P. Emil Kuźnicki z Oświęcima nadesłał wyroby asfaltowe, pp. Fibich i Stawiarski z Chorkówki próbki doskonale rafinowanej nafty, olej rzepakowy zaś p. Brandstätter we Lwowie.

Pierwsza we Lwowie fabryka atramentu i laku p. Kazimierza Baumana magistra farmacyi zasługuje na najgorętsze poparcie. Już sam zamiar wyrugowania z kraju obcych wyrobów jest pochwały godnym, zwłaszcza jeżeli się tak jak to p. Bauman czyni, zmierza do celu jak najlepszemi wyrobami. Jeszcze z innego powodu zasłużył sobie p. Bauman na uznanie. Oto wszystko co do swej fabryki potrzebuje, a więc flaszki, kamionki, korki i etykiety, pudełka etc. zakupuje on wyłącznie w krajowych fabrykach. Wzajemne takie popieranie się jest rzeczą godną naśladowania. Jeżeli jednak jego fabryka ma się rozwijać i prosperować, musi on bardzo się starać o to, ażeby szersza publiczność o istnieniu jego się dowiedziała. Wyroby muszą być dobre i dobrze reklamowane, gdyż w przeciwnym razie, ci nawet, coby pragnęli poprzeć przemysł krajowy, nic o jego fabryce nie wiedząc, muszą gdzie indziej swoje potrzeby pokrywać.

Wyborne konserwy z jarzyn nadesłali p. Rożański z Bochni i Kämpfe z Lubyczy królewskiej. Izdebnicka fabryka likierów walczy o lepsze z fabryką p. J. A. Baczewskiego ze Lwowa, którego zwłaszcza wyśmienita starka i wódki polskie na pochwały zasługują.

Kończąc niniejszy artykuł, winniśmy z uznaniem wspomnieć o p. St. Sławińskim pod którego zarządem wystawa ta pozostaje, a którą on z pochwały godną gorliwością się zajmuje.

Od poparcia naszej publiczności zależeć będą rozwój i dalsze losy Wystawy a pośrednio i przemysłu krajowego. Czas już nareszcie tym przemysłem na seryo się zająć.

## Z izby sądowej.

(*Sprzeniewierzenie*).

Lwów 1 kwietnia.

Przed zwykłym trybunałem karnym stawał dziś były delegat Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, Gustaw Edward Horodeński rodem z Metelina w Rosyi, liczący lat 41, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Wina Horodeńskiego rozpada się na dwie części: Najpierw, że imieniem instytucyi, której był funkcyonaryuszem, nieprawnie pobrał na łączną kwotę 343 zł. premii asekuracyjnych, powtóre zaś, że w Banku zaliczkowym we Lwowie zeskontował weksel na 230 zł. z podpisami Józefa i Włodzimierza Puzynów, wiedząc, że podpisy te są podrobione. Akt oskarżenia zaznacza, iż Horodeński zasuspendowany w drodze dyscyplinarnej w listopadzie 1895, pobrał przedtem premie 205 zł. od mechanika p. Rychnowskiego, 100 zł. od dyrekcyi hr. Skarbka, 34 zł. od fabryki dachówek we Lwowie, 2 zł. od F. Muchy etc. Co do trzech pierwszych kwot oskarżony przyznaje się do winy, co do ostatnich nie przypomina sobie czy je pobrał, świadczą jednak o tem jego własne pokwitowania. W sprawie podrobionych podpisów na wekslu Horodeński nie twierdzi stanowczo, że są one prawdziwe, podnosi jednak, że robią na nim wrażenie autentycznych, a jeżeli tak nie jest, nie umie wyjaśnić z czyjej ręki pochodzą.

Do rozprawy, która rozpoczęła się dziś rano, powołano jako świadków prócz osób poszkodowanych, pp. Henryka Lama, Stefana Boguchwalskiego i Władysława Terenkoczego.

Przed południem przesłuchano dwóch świadków, mianowicie: pp. Lama i Boguchwalskiego. Pierwszy z nich składa zeznania obciążające Horodyńskiego, zarzucają mu głównie to, iż w obec stron interesowanych przedstawiał się jako egzekutor, gdy w rzeczywistości jako delegat nie miał prawa ściągać premii, tylko oznaczać ich wysokość.

Drugi świadek nie zeznaje nic charakterystycznego.

Sam Horodeński jest to barczysty porządnie ubrany mężczyzna, z fizyognomią inteligentną i dość przyjemną. Broni go dr. Grek, oskarża prokurator Kilian.

Rozprawie przewodniczy radzca Nitarski, jako wotanci zasiadają pp. Heyderer, Spausta, Tustanowski. — Popołudniu dalsze przesłuchiwanie świadków, wyrok zaś zapadnie dziś około godziny 6-tej wieczorem.

# KRONIKA.

Lwów 1 kwietnia.

**Na dochód** męskiego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo podjęły się kwesty przy Bożych Grobach następujące panie:

we czwartek w Katedrze:
od 9—10 Jadwiga Paparowa
„ 10—11 Leszkowa Wiszniowska
„ 11—12 Stanisławowa Polanowska
„ 12— 1 Hr. Helena Stadnicka

w piątek w Katedrze:
od 8— 9 Kajetanowa Chylińska
„ 9—10 Filipowa Zaleska
„ 10—11 Hr. Helena Stadnicka
„ 11—12 Jadwiga Makowiecka
„ 12— 1 Antonina Moszyńska
„ 1— 2 Józefowa Wiczkowska
„ 2— 3 Stanisławowa Dobiecka
„ 3— 4 Stanisławowa Thulliowa
„ 4— 5 Teofilowa Stachiewiczowa
„ 5— 6 Zofia Starzyńska

w Piątek u OO. Jezuitów:
od 8— 9 Wiktorowa Poźniakowa
„ 9—10 Zygmuntowa Dembowska
„ 10—11 Bronisławowa Dembińska
„ 11—12 Maciejowa Moraczewska
„ 12— 1 Józefowa Wysocka
„ 1— 2 Eugenia Kołaczkowska
„ 2— 3 Włodzimirzowa Witowska
„ 3— 4 Stanisławowa Polanowska
„ 4— 5 Janowa Hildowa
„ 5— 6 Gustawowa Seyfarthowa

w piątek w kościele OO. Bernardynów:

od 9—10 Julia Lewicka
„ 10—11 Marcela Thulliowa
„ 11—12 Władysławowa Krzaczkowska
„ 12—1 Janowa Bosakowska
„ 1—2 Franciszkowa Terlikowska
„ 2—3 Ludwika Zeneggowa
„ 3—4 Józefowa Weiglowa
„ 4—5 Janowa Frankowa i Maksymilianowa Thulliowa
„ 5—6 Wanda Jarosławska

w sobotę w Katedrze:

od 9—10 Franciszkowa Krzaczkowska
„ 10—11 Stanisławowa Thulliowa
„ 11—12 Edmundowa Mochnacka
„ 12—1 Władysławowa Krzaczkowska
„ 1—2 Gustawowa Seyfarthowa
„ 2—3 Janowa Hilowa
„ 3—4 Włodzimierzowa Witowska
„ 4—5 Teofilowa Stachiewiczowa

w kościele OO. Jezuitów:

od 8—9 Wiktorowa Poźniakowa
„ 9—10 Kajetanowa Chylińska
„ 10—11 Filipowa Zaleska
„ 11—12 Józefowa Wiczkowska
„ 12—1 Leszkowa Wiszniowska
„ 1—2 Janowa Bosakowska
„ 2—3 Jadwiga Makowiecka
„ 3—4 hr. Adamowa Komorowska
„ 4—5 hr. Helena Stadnicka
„ 5—6 Tadeuszowa Szawłowska

w kościele OO. Bernardynów:

od 8—9 Pani Sajewiczowa
„ 9—10 Leopoldyna Kowarzowa
„ 10—11 Władysławowa Samolewiczowa
„ 11—12 Eugenia Kołaczkowska
„ 12—1 Kazimierzowa Szczurowska
„ 1—2 Władysławowa Starklowa
„ 1—3 Stanisławowa Dobiecka
„ 3—4 Józefowa Czarkowska
„ 4—5 Romanowa Bielańska
„ 5—6 Wojciechowa Biesiadzka

**Kwesta przy Bożym Grobie** w kościele OO Bernardynów.

Wielki Piątek:

8—9 Romaszkanowa — Jadwiga Czarkowska,
9—10 Józefa Czarkowska — Glazarewicz
10—11 Jadwiga Paparowa — Biesiadzka
11—12 Krystyna Komar — Mukowiczowa
12—1 Zofia Molendzińska — Konopacka
1—2 Marya Herbertowa — Jadwiga Adamowska
2—3 Skibniewska — Leopoldyna Witosławska
3—4 Czaykowska — Wszelaczyńska
4—5 Kędzierska — Kędzierska
5—6 hr. Baworowska — H. Turkułłowa
6—7 hr. Russocka — hr. Borkowska
7—8 Eugenia Kułaczkowska — Danek

Wielka Sobota:

8—9 Marya Sieradzka — Marya Sieradzka
9—10 Wilhelma Prokopowiczowa—Marya Titzowa
10—11 Józefa Czarkowska — Cecylia Flasz
11—12 Izabela Białoskórska — Stef. Białoskórska
12—1 Jadwiga Michalewska—Marya Michalewska
1—2 Karolina Czerkawska — Helena Białogórska
2—3 Eugenia Kułaczkowska— Marya Stopplówna
3—4 Aniela Kiszczakowska — Emilia Bedlewicz
4—5 Orzechowska — Helena Stopplówna
5—6 Józefa Flasz — Józefa Flasz
6—7 Józefa Okornicka — Michalina Wierzbicka

**Odznaczenie.** Starszy radzca skarbowy w Krakowie Dr. Aleksander ks. Poniński otrzymał order korony żelaznej III kl.

**Mianowanie.** Dr. Rudolf Zuber mianowany został nadzwyczajnym profesorem geologii na uniwersytecie lwowskim.

**Młoda carowa** Aleksandra zabroniła swym damom dworskim i pałacowym publicznego palenia papierosów i cygar. Wywołało to wielką konsternacyę, gdyż damy dworskie namiętnie oddają się paleniu cygar.

**Dyrekcya** funduszu propinacyjnego rozpisuje licytacyę na wydzierżawienie prawa propinacyi w 114 miejscowościach.

**Usunięcie się skały.** Na linii kolejowej Lwów-Woronienka, pomiędzy Jaremczem a Tartarowem, usunęła się dnia 26 z. m. część ogromnej skały, zasypując tor kolejowy. Szczęściem nie spowodowało to żadnej katastrofy, tylko pociąg idący z Worochty spóźnił się do Stanisławowa o pięć godzin.

**Prima aprilis.** Kwiecień pojawił się na białym koniu, przyniósł nam śnieżycę ogromną i błoto. Wiosenne dni marca budziły nadzieję, że święta wielkanocne będą pogodne i ciepłe, tymczasem „kwiecień—plecień“ zniweczył te nadzieje i zainaugurował pierwszy swój dzień fatalnie, zakrył słońce ciemnemi chmurami, a drzewa i ogrody pokrył białym całunem śniegu. Być może, iż wkrótce znów na niebie pogodnem zajaśnieje słońce, śnieg i błoto zniknie i znów mieć będziemy inną aurę, gdyż „kwiecień-plecień, bo przeplata: trochę zimy—trochę lata“.

**Świętokradztwo.** Policya pochwyciła kilka kobiet z Mazurówki (część miasta koło cmentarza Łyczakowskiego), które od dłuższego czasu okradały groby z wieńców metalowych, ozdób itp.

**Zmiana własności.** Dobra Łobozów nabył od p. Emila Leszczyńskiego, izraelita Majer Wołoski, zaś dobra Wola Romanowa od Majera Wołoskiego p. Józef Rajtarowski z Bereków górnych. Oba majątki leżą w okręgu sądowym Ustrzyki dolne.

**Mierzwiński.** Na pierwszy koncert Mierzwińskiego w Krakowie wszystkie bilety były rozsprzedane, sala była pełna po brzegi Gdy jednak na drugi dzień ukazały się w poważniejszych dziennikach, a szczególnie w *Czasie*, recenzye oceniające bardzo surowo artystyczną wartość koncertu, publiczność krakowska nie spieszyła licznie na drugi koncert, na który zaledwo drobną część biletów sprzedano. Mierzwiński wobec tego odwołał koncert pod pozorem telegraficznego wezwania do wyjazdu. Obecnie bawi on w Berlinie. Mimo artystycznego niepowodzenia, przyniosła mu koncertowa *tournée* po kilku miastach polskich 23.000 złr. dochodu.

**Konkursa.** Gmina miasta Tłustego rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 300 złr.; prezydyum sądu obwodowego w Jaśle na posadę dozorcy więźniów z płacą 375 zł.

**Wodowstręt.** Z Tarnopola nam piszą: Przed trzema miesiącami pokąsał tutaj wściekły pies kilkanaście osób, przeważnie niezamożnych. Kosztem gminy wysłano je częścią do budapeszteńskiego zakładu, częścią do dra Bujwida w Krakowie. Po przebyciu przepisanej kuracyi, wszyscy wrócili rzekomo wyleczeni, do Tarnopola. Niestety okazuje się, że szczepienie wedle metody Pasteura nie jest radykalnym środkiem na wściekliznę. Oto jedna z osób pokąsanych, i leczonych w zakładzie budapeszteńskim, niejaka Rachela Landstein, kobieta 46 lat licząca, zachorowała wczoraj wśród objawów wodowstrętu a dziś w okropnych męczarniach wyzionęła ducha w tutejszym szpitalu żydowskim. Nieszczęśliwa kobieta, która do ostatniej prawie chwili była przytomną, skarżyła się bezustannie na straszliwe, dławiące ją w gardle kurcze i błagała lekarzy by ją otruto i w ten sposób jej męczarnie zakończono. Czy nie zachodzi możliwość, że kobiety tej wcale nie pokąsał pies *wściekły* i że w zdrowy organizm zaszczepiono wściekliznę, wychodząc w zakładzie pomienionym z mylnego założenia, że rana pochodzi od psa wściekłego? Wartoby usłyszeć głos lekarza w tej kwestyi!

**Groźba Crispi'ego.** W Rzymie opowiadają, że pomiędzy królem Humbertem a exprezesem ministrów zdarzały się częste zatargi. Oto jedna z licznych anegdot: pewnego razu Crispi został zaproszony na obiad do Kwirynału, ale bez żony, gdy tymczasem wszystkie ministrowe otrzymały karty zapraszające. Crispi natychmiast pojechał do pałacu i rzekł do sekretarza królewskiego: „Jeżeli moja żona dziś wieczorem nie otrzyma zaproszenia, jutro w Rzymie ogłoszoną zostanie rzeczpospolita“. Ta groźba prezesa ministrów miała wpłynąć natychmiast na zadośćuczynienie jego żądaniom.

**Pytanie.** Redaktor *Szczutka*, znany z talentu humorystycznego kronikarz *Gaz. Narodowej*, p. Romuald Theodorowicz, zadaje w wspomnianym dzienniku następujące pytanie:

„JO. książę bułgarski, sprzedawszy płód swój na schyzmę i naczołgawszy się przed personą cara, skonwinkował sobie i insze potencye, ucałował bowiem w rękę Jegomość sułtana, za co dostał wysoki order.

Gdyby J. O. Książę był pocałował Jegomość sułtana w nogę, byłby dostał jeszcze wyższy order, otóż w prezencyi zastanawia się omnis dyplomata nad tem, gdzieby J. O. Książę musiał całować Jegomość sułtana, aby pretendować o najwyższy order?

**Pojedynek.** W Wiedniu odbył się przed kilku dniami pojedynek, który łączy się z agitacyą niemiecko-narodowych studentów uniwersytetu wiedeńskiego, przeciw udzielaniu studentom izraelickiego pochodzenia honorowej satysfakcyi. Dwutygodnik *Zeit*, którego redaktorem odpowiedzialnym jest Herman Bahr, znany powieściopisarz i literat, zamieścił ostry artykuł przeciw uchwale stowarzyszeń studenckich. Wskutek tego Bahr wyzwany został przez jednego ze studentów. Przeciwnik Bahra nie chciał przyjąć sekundantów żydowskiego pochodzenia. Zapisano do protokołu oświadczenie studentów, że nie aprobują, jako sekundantów, także oficerów rezerwowych izraelickiego pochodzenia. W pojedynku, który odbył się w sobotę, otrzymał Bahr dwa lekkie cięcia, przeciwnik zaś ciężką ranę w głowę.

**Turniej szermierzy** austro-węgierskich odbył się w Wiedniu w dniach od 24 do 28 marca pod protektoratem Arcyksięcia Rainera. Brali w nim udział reprezentanci wszystkich niemal towarzystw szermierskich w monarchii (35 na florety, a 67 na pałasze), dopuszczeni na podstawie wpierw odbytego kwalifikacyjnego *assaut*. W turnieju odznaczyli się kapitan Geister, kapitan Ristow, porucznik Gregorich, p. Adamowich i 70-letni kapitan August Piazza. Ze Lwowa uczestnili w turnieju pp. porucznik Raus, Kazimierz Moszyński (członek klubu szermierzy) i Janusz Onyszkiewicz (członek Tow. szermierzy). Porucznik Raus i p. Onyszkiewicz otrzymali medale srebrne, a p. Moszyński złoty i srebrny. Do udziału w końcowem *assaut*, które się odbyło w sali Tow muzycznego w obecności Arcyksięcia Ludwika Wiktora, księcia Cumberland, Prezydenta Ministrów hr. Kazimierza Badeniego i nader licznej publiczności, zaliczyli jurorowie między 30 stu najlepszych uczestników turnieju także pp.: Kazimierza Moszyńskiego i por. Rausa.

**Teatr ks. Sułkowskiego w Wiedniu.** Za panowania cesarzowej Maryi Teresy żył w Wiedniu niejaki Dietrich, woźnica, spedytor, potem dostawca zboża dla wojska, na którem to stanowisku zarobił wiele milionów. Synowiec jego rozwinął interesa jeszcze szerzej, otrzymał szlachectwo jako Dietrich Edler von Dietrichstein, a w roku 1824 uzyskał baronię węgierską. Baron był mecenasem sztuki, zbierał starożytności i założył sobie teatrzyk przy linii Matzleinsdorf. Z córką jego, z „woźnicówną“ — jak tu mówiono — ożenił się Ludwik Jan ks. Sułkowski († w Bielsku 1849). Odziedziczył on po teściu teatrzyk, który odtąd pod jego nazwiskiem był znany. Synem tego ks. Sułkowskiego jest pamiętny Józef ks. Sułkowski, spadkobierca sześciu milionów, który ożenił się z panną Lehmann, córką senzala giełdowego, a z powodu ekscentryczności umieszczony był w zakładzie dla obłąkanych w Döblingu, skąd go wykradła inna niewiasta. Były to sprawy głośne przed kilku laty. Ten teatr Sułkowskich przestał teraz istnieć, budynki zburzono, a grunt parcelują. Należy mu się zaś wzmianka nietylko dla jego nazwy, ale dlatego, że był to unikat w dziejach teatru. Z razu był to teatrzyk niby nadworny, potem wydzierżawiano go, a dzierżawcy utrzymywali go tym systemem, że nie oni aktorom płacili, lecz przeciwnie każdy aktor musiał płacić za każdą rolę i za każdy występ. Szczególniej dzierżawca Niklas z całą prostodusznością, nie bez humoru, system ten rozwijał. Rolę Franciszka Moora sprzedawał za 4 do 6 zł., aktorów nazywał swymi terminatorami (Lehrbuben); aktorzy zaś sami sprzedawali bilety swoim krewnym i przyjaciołom, żeby salkę zapełnić, a było w tej salce tylko 150 miejsc. Przecież system ten miał swą dobrą stronę. Bardzo wielu z głośnych potem aktorów zaczynało występować za własne pieniądze, ale miało sposobność spróbować sił, dać się poznać, otworzyć karyerę. Taki dostęp wolny każdemu na scenę, to coś jak „Théâtre libre“ nie dla sztuki, ale dla jej adeptów. Niejeden zapłacił i przekonał się, że nie ma talentu, że się darmo rwie, i zawrócił. Niejeden zapłacił i przekonał dyrektorów teatrów, że ma talent, a bez takiej sposobności byłby się całe lata rwał i poniewierał. Więc był ten teatrzyk w pewnej mierze jakby szkółką dramatyczną osobliwego rodzaju.

**Prima Aprilis!** Bolesław Prus, opowiadając o dzisiejszym dniu zwodzeń i figlów, wspomina, że dawniej oszukiwali ludzie ludzi tylko dnia 1 kwietnia, dziś zaś oszukują przez cały rok. W dalszym ciągu przytacza humorysta warszawski następujących kilka dykteryjek na temat *Prima Aprilis*: Dzisiaj — powiada Prus — kupuje się pospolicie w magazynie przyborów piśmiennych kartę z rycinami humorystycznemi i posyła się swoim przyjaciołom.

Jeżeli „przyjaciel“ jest kawalerem, otrzymuje wizerunek młodzieńca w niebieskim surducie, spodniach w kratki i z papierosem w zębach. Rzecz na pozór niewinna, tylko — nie trzeba jej stawiać naprzeciw światła, bo wówczas obok eleganta ukaże się... małpa z kuflem piwa czy wody.

Żonatemu — dowcipny *prima Aprilista* posyła albo — wizerunek z psią głową, albo portret łysego pana, po którego nosie jakaś delikatna ręka pociąga smyczkiem.

Bezdzietnym małżonkom można posłać obraz bociana, który ze stawu podnosi but podarty. Interesujący ten pomysł przyozdobiony jest jeszcze dwuwierszem:

Oczekujcie — bocian szuka,
Co przyniesie — wasza sztuka.

To były najniewinniejsze „dowcipy“. Zdarzają się bowiem i ostre — naprzykład:

Zamożnemu młodzieńcowi możesz posłać wizerunek eleganta, który powozi jednokonną kałamaszką i ma poniżej wierszyk:

Próżniaków karają, kijami smagają,
Do kozy zamykają — ale nie wszystkich.

Jeżeli zaś chodzi o zrobienie miłej niespodzianki panience, wówczas posyła się jej obrazek panny w żółtym kapeluszu i niebieskim staniku i — wierszyk:

Pewien filozof dowodzi,
Że piękność z głupotą
Ramię w ramię chodzi.

Starszej pannie wysyła się serce podziurawione oknami jak kamienica, a pod spodem ten wykwintny dowcip:

W sercu twojem miejsca wiele,
Lecz lokator to nie cielę.

Ten sam rysunek wysłać może zawiedziony konkurent damie, która go odrzuciła.

Trzeba dodać, że te szczęśliwe skojarzenia malarstwa z poezyą przychodzą od Niemców i, o ile się zdaje, — znajdują i mnogich i chętnych nabywców.

Jeżeli naród polski koniecznie musi obchodzić *prima Aprilis* za pomocą tego rodzaju malowanek, to niechże przynajmniej utwory te nie będą głupie i ordynaryjne i niechaj na nich zarabiają nasi ludzie.

**Zbiór marek.** Słynny zbiór marek hrabiego Primoli, siostrzeńca księżny Matyldy Bonaparte, sprzedany został niejakiemu Wiktorowi Robertowi za 15 000 franków. Zbiór ten dla tego ma niezwykłą wartość, że zawiera tylko marki nieużywane. Jedna z nich, księstwa Mołdawskiego, oszacowana jest na 8000 franków, dwie inne, wyspy Réunion, na 5000 fr, a nader rzadka 3-lirowa marka toskańska na 3000 franków.

**Zmarli.** Ks. Piotr Turczmanowicz, gr. kat. paroch w Lisowicach, w dekanacie bocheńskim. — Ks. Michał Mochnacki, gr. kat. paroch w Dobromilu. — Leon Borecki, emer. kontrolor i naczelnik filii pocztowej we Lwowie w 61 roku życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 1° R., w poł. + 3° R. Bar. 751. Nieruchomy. Śnieg.

**Długa rękawiczka.** (Nie z Szylera).

Pasyonat wielki Iks
Do przyjaciele rzecze:
Gdy z babą przyjdzie iść
Cierpliwość miej człowiecze!

Idziemy ot na raut,
Więc żona jak przystało,
Pięć godzin stroi się,
A wszystko jej za mało.

I rękawiczki te,
Długie nie do zniesienia,
Zapina godzin dwie
Od pięści do ramienia...

Ech! — rzekł pan Tofel — ech!
Cóż cię tu znów porusza:
Moja zapina swe
Od domu do ratusza!...

**Z aforyzmów starego zrzędy.**

Słowiki, gdy przestają kochać, milkną; zupełnie inaczej postępują sobie małżonkowie: zaledwie przestali się kochać, zaczynają hałasować.

Małżeństwo następuje po miłości. jak dym po ogniu.

Świat, to wielka psiarnia; ludziska się gryzą, a los chłoszcze ich harapnikiem.

Kobieta odpowiada najchętniej na pytania, których jej nikt nie zadaje.

Geniusz powinien słuchać, co mówi tłum, aby postępować wprost przeciwnie.

Ubogi wielbiciel, to dla kobiety mała nieprzyjemność; piękna rywalka — to wielkie nieszczęście.



# Głosy publiczności.

**Śmigusa** numer ostatni z dnia 1 kwietnia zawiera między innemi wyborne satyry p. t. „Szopka teatralna we Lwowie w Radzie miejskiej“ i „Wiec w Tarnowie,“ kawałek radykalno-narodowy w 3 scenach i mnóstwo pełnych humoru i dowcipu wierszy i utworów prozą. Całość numeru uzupełniają znakomite rysunki i dowcipy wierszem i prozą.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 30 marca.

(*Z.*) W przygnębionem usposobieniu rozpoczęto dziś obroty na giełdzie Przesilenie gabinetowe we Francyi, bardzo znaczna zniżka kursów na targu paryskim, wreszcie zapowiedziana na dziś w parlamencie francuskim interpelacya w kwestyi egipskiej, sprawiły, że od pierwszej chwili otwarcia obrotów spekulanci giełdowi starali się pozbyć swych walorów, a ponieważ popytu nie było. żadnego na targu, przeto zaofiarowanie stosunkowo znacznej ilości papierów na sprzedaż wywołało od razu gwałtowną reakcyę Podniecała ją jeszcze ta okoliczność, że niektórzy spekulanci ofiarowali na sprzedaż kupony dywidendowe Statsbahnów po 28 franków, a jak wiadomo, sfery giełdowe spodziewały się, że dywidenda od tych akcyi wyniesie więcej, niż 30 franków. Ku końcowi obrotów jednak uspokoiła się giełda znacznie, a kursa poczęły zwolna się podnosić. Niespodziewanie bowiem poprawiła się sytuacya na targu paryskim, a także berlińska giełda sprzyjała raczej zwyżce. Przed samem zamknięciem giełdy rozeszła się pogłoska, że pokój między Włochami a Abisynią już zawarto.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 374·25, węgierskie 409·50, Anglobanki 166·—, Uniony 303·—, Bankvereiny 142·80, Länderbanki 244·50, Ludwiki 220·25, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 285·25, Renta papierowa 100·75, srebrna 100·90, austryacka złota 122·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 121·65, 4% węgierska renta wal. kor. 98·85, dukat 5·66—, 20-frankówka 9.55, marki 11·77, ruble 127¼.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 30 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 921, węgierskich 3037 i niemieckich 469, razem 4437 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 26 do 29, dobre ciężkie 30 do 32, osobliwe wyjątkowo 33 do 36 zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł. wszystko na wagę żywą.

*Teodor Romaszkan*, Wassergasse 23.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 31 marca. Cukier surowy loco Aussig 15.90—15.95, loco Ołomuniec 14.95—15.05, loco Berno Wiedeń 14.95 do 15.05, na kwiecień loco Aussig 15.90 do 15.95. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34.50 do 35.00, secunda 34.25—34.75, cukier w kostkach prima 35.50—36.00, secunda 35.25 do 35.75. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14.80 — 15.00. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00 — 5.20, galicyjska przeźroczysta 19.50 do 19.75.

# Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 1 kwietnia. Cesarz powrócił tu wczoraj z zamku Lichtenegg.

Arcyksiężna wdowa Stefania odjechała wczoraj do Tryestu, skąd uda się w dłuższą podróż morską.

Na niezabudowanym placu w dzielnicy Landstrasse bawiło się wczoraj dwóch chłopców toczeniem ciężkiego bloku kamiennego. Ponieważ grunt w tem miejscu jest gliniasty, przeto oberwała się ziemia, i obaj chłopcy wpadli w dół, a ziemia i ów blok przygniotły ich tak, że obaj zginęli.

**Paryż** 1 kwietnia. Galerye senatu zapełniły się na wczorajszem posiedzeniu po brzegi, gdyż prezes gabinetu Bourgeois miał na niem dać wyjaśnienie w sprawie polityki zagranicznej.

Po otwarciu posiedzenia senator Bardoux zainterpelował rząd w sprawie polityki zagranicznej. Prezes gabinetu Bourgeois oświadczył, że rząd francuski w dniu 11-go lutego b. r. notyfikował mocarstwom objęcie Madagaskaru w posiadanie, a mocarstwa prawie jednomyślnie potwierdziły odbiór tej notyfikacyi bez żadnych zastrzeżeń. Rząd jest tego zdania, że ofiary poniesione przez Francyę usprawiedliwiają objęcie Madagaskaru w posiadanie.

Co się tyczy kwestyi egipskiej, oświadczył p. Bourgeois, że większość komisarzy egipskiego długu państwowego nie solidaryzowała się z zapatrywaniem Francyi na ekspedycyę do Dongoli. Trudności stąd powstałe dadzą się usunąć tylko w drodze dyplomatycznej. Rokowania w tej sprawie prowadzi Francya roztropnie i z energią.

Następnie rzekł Bourgeois, że porozumienie między Francyą a Rosyą nigdy nie było bardziej zupełne i serdeczne, jak obecnie i prosił, aby senat upoważnił rząd do dalszych rokowań w tej kwestyi.

**Petersburg** 1 kwietnia. Książę bułgarski przybędzie tu 12 kwietnia.

**Wadyhalfa** 1 kwietnia. Derwisze posuwają się na północ od Dongoli, aby zaatakować egipską linię komunikacyjną. Emir z całą siłą zbrojną wyruszył z Dongoli do Abufatmeh.

**Konstantynopol** 1 kwietnia. Wczoraj po południu rewizytowało księcia bułgarskiego całe ciało dyplomatyczne w pałacu Kuruczesma. Wszyscy ambasadorowie wzięli udział w tej wizycie.

**Berlin** 1 kwietnia. Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, obchodził wczoraj siedmdziesiątą ósmą rocznicę urodzin. Cesarz przesłał mu w upominku swój biust bronzowy, osadzony na marmurowym, bogato złoconym postumencie.

**Amsterdam** 1 kwietnia. Z Batawii, stolicy wyspy Jawy, będącej najcenniejszą posiadłością zamorską Holandyi, nadeszła depesza, że naczelnik plemienia Aczynensów, Toko-Djohom, z kilku innymi przywódzcami jawańskimi i dobrze uzbrojonym oddziałem krajowców napadł na oddział wojska holenderskiego. Jeden oficer i czterech żołnierzy zginęło. Zagrożonemu oddziałowi wysłano posiłki z Padangu.

**Londyn** 1 kwietnia. Izba lordów uchwaliła we wszystkich czytaniach bil, przyznający rządowi środki na powiększenie floty i odroczyła się do 21 kwietnia.

W izbie niższej oświadczył minister kolonii Chamberlain, że z Buluwayo, w Afryce południowej, nadeszły depesze, iż Matabelowie gromadzą się w okolicy Motopohills. Powstanie ogarnęło kraj tamtejszy w promieniu 15 mil dokoła. Depesze te wyrażają obawę, iż może przyjść do poważnych zajść.

**Zagrzeb** 1 kwietnia. Przybył tu król rumuński z żoną. Dziś wieczorem odjeżdżają do Abbazyi.

**Tryest** 1 kwietnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tu rano i po kilkogodzinnym pobycie odjechała do Wenecyi.

**Berlin** 1 kwietnia. Kanclerz ks. Hohenlohe odjechał do Baden-Baden.

**Ateny** 1 kwietnia. Z Krety donoszą, że nowy gubernator Turkhan basza przedsięwziął bardzo energiczne środki celem przywrócenia porządku na wyspie. Uwięziono 100 osób, w tej liczbie 10 mahometan, czterech chrześcian skazano na wygnanie.

## HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 marca. Z. hr. Starzeńska i P. Szymberski z Krakowa. L Horodyski z Tłusteńkiego. E. Malina z Trościańca. P. Hubal Dobrzański z Dobromila. J. Siegler Eberswald z Krzeszowic. A. Ziemięcki z Kijowa. A. Klatscher, F. Mollner, J. Moser, J. Wittels, M. Fontaine i L. Schrottenbach z Wiednia.

# NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Człowieka, który, aby suknie oczyścić, tylko guziki szczotką obrabia, nazwanoby waryatem. Jeżeli zaś ktoś, aby usta czysto utrzymać tylko frontową stronę mydłem do zębów lub pastą czyści, uważamy za mądrego. A jednak jest to **nonsens** oczywisty. Żadna inna część ciała nie jest tak otoczona nieznacznie ale ciągle ją uszkadzającymi pasożytami i tak na zepsucie narażona jak właśnie nasz narząd do gryzienia. Bez przerwy działają procesy fermentacyjne i gnijące na nasze zęby. Jeżeli więc zęby tylko powierzchownie szczotkowane bywają, to pozostają najniebezpieczniejsze ogniska zgnilizny nietknięte, jako to: szczeliny, dziurawe zęby, otwory w zębach. Tam zęby gniją spokojnie dalej. Każdy musi to przyznać, że zęby nie mają najmniejszej potrzeby tam gnić, gdzie my szczotką, proszkiem lub pastą dojdziemy. A to z tej prostej przyczyny, bo właśnie owe miejsca, które najrychlej się psują, jako to tylne części zębów trzonowych, szczeliny, otwory w zębach, przy takiem czyszczeniu nie są dotknięte tą pastą. Widzimy to z tego, że wielu ludzi, którzy zęby czyszczą pastą lub proszkiem codziennie, jednak zepsute zęby trzonowe mają. A więc ani pasta, ani proszek zębów nie chroni. **Płyn** zaś **wszędzie** dojdzie a gdy istotnie antyseptycznym jest niszczy wszystkie substancye psujące zęby. Istotnie antyseptycznie działającym t. zw. niszczącym wszystkie szkodliwe substancye skutecznym środkiem jest Odol. Bezwzględnie pewna asepcya (brak zgnilizny i fermentów) w ustach i zębach wynika przy użyciu Odolu, zwłaszcza dla tego, bo w błony śluzowe dziąseł i puste zęby **wsiąka** tu niejako antyseptyczny zasób zostawia, który **godzinami dalej działa**. Tym sposobem uzyskuje się antyseptyczny skutek, przez co uzębienie aż do najdelikatniejszych szczelin uwolnionem zostanie od psujących zęby procesów.



## Podziękowanie.

Do WPana Dra medycyny Adolfa Dursta we Lwowie. Ciężka choroba tyfusu brzusznego powaliła mnie na łoże boleści, na którem przeleżałem 8 tygodni i już prawie utraciłem nadzieję wyzdrowienia, dzięki tylko głębokiej wiedzy i troskliwości WP. Dra Dursta, podniosłem się po tej ciężkiej chorobie i mogłem znowu powrócić do moich zwykłych zajęć. To też nie mogąc się w inny sposób odwdzięczyć, składam na tej drodze WPanu moje najserdeczniejsze podziękowanie.

**Adolf Baum**
*kupiec, Sykstuska liczba 8.*



**Lwów** dnia 1 kwietnia (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 219.50 do 223.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110. – do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. łos. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.00 do 98.90 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.60 do 98.30.

**Obligi.** za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100·50, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

**Monety.** Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.70 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.65 do 59.10.

**Wiedeń** 31 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 375.75, węgierskie kredyty 413.00, anglobank 167.75, bankverein 143.00, unionbank 304.50, länderbank 248.00, staatsbahny 350.50, lombardy 97.00, elbethale 285.00, akcye tytoniowe 172.00, rima 238.50, alpiny 80·60, renta majowa 100.80, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 56·25, węg. renta koronna 98.95, marki 58.86, ruble 127.00.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego,** które wszędzie nabyć można.

**Praktykanta** z ukończoną 4 klasą szkół gimnazyalnych lub realnych poszukuje Księgarnia Polska we Lwowie.

## „Wina Hegyallya"

wysyłam do wszystkich miejscowości Galicyi **prawdziwe i naturalne wina węgierskie** od 30 litrów począwszy, po cenie 40 ct. od litra.

**Samorodny i Tokajskie** najlepszej jakości również po cenach umiarkowanych.

Usługa staranna i skrupulatna.

**Józef Klein**

**Hurtowny handel win Budapeszt Alte Postgasse 6-**

**Zarząd dóbr Krogulec** poleca róże najnowsze Bemontant od 40—50 ct. Karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie sztuka 25 ct. Nasiona ogrodowe warzyw i kwiatów najtańsze. Buraki pastewne Mamuth 25 ct. 1 kilo. Marchew pastewna olbrzymia 1 kilo 50 ct. Nowość fasoli białej krzewiastej i kilo 50 ct. z jednego kila 4 korcy bardzo plenne. Adres: Domilewski Nadogrodnik, Krogulec p. Wasilkowce.

**Rządca** przyjmie posadę w większym majątku, każdego czasu. Może się wykazać chlubnemi świadectwami jakoteż poufnymi rekomendacyami. Zgłoszenia pod E. D. poste restante Rzeszów 4—4

## Verdienst!

Anständige, redegewandte Personen können sich leicht täglich einen Nebenverdienst von

**5 bis 10 kronen**

verschaffen. Adressen sind under **O. R. 12** postlagernd Brünn, Mähren, einzusenden.

## Koniak tokajski

bardzo dobry, wielka flaszka po 1.50 nabyć można tylko w handlu

**Jana Bodnara**

Akademicka 22.

**Ważne dla pań!**

Po umiarkowanej cenie na każda miarę sprzedaje [illegible] staniki, płaszczyki, [illegible] itd. Przyjmuje [illegible] te suknie, a na żądanie [illegible] wania i wypróbowany [illegible] najświeższej [illegible]

Tylko za 10 zł. [illegible]

**Eugenia Wekerowa**

ul. Chorążczyzny liczba [illegible] d wickiej II piętro, drzwi Nr. 19.

## Dr. Ant. Roicki

**specyalista** od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

**Realność** koło Lwowa, 2 domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, sady owocowe, staw morgowy zarybiony, przytem folusz przynoszący rocznie przeszło 1.000 złr. dochód zakontraktowany na lat kilka zaraz korzystnie do nabycia. Bliższy adres poda bióro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 6—8

**Do sprzedania** majątek przy gościńcu, w pobliżu miasta i kolei 300 morgów dobrze skomasowanej najlepszej podolskiej gleby. Młyn, kamieniołomy. Bliższe szczegóły pod F. H. J. poste restante Trembowla. 2—2

**Za 2 zł.** przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Obszar dworski w Pleszowicach poczta Husaków ma do sprzedania 1 ogiera 6 letniego i 4 ogierki 3 letnie rasy pół perszerony i ardeny, wszystkie maści dereszowatej po przystępnej cenie.

**Wielki wybór**

## OBUWIA

na zbliżający się sezon dla panów, pań dzieci, z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych. Wyroby własne po cenach przystępnych poleca firma

**Jana Rybińskiego**

założona w r. 1865

*plac Bernardyński 8 we Lwowie.*

Zamówienia na prowincyę wysyła się natychmiast odwrotną pocztą

## Do sprzedaży lub wydzierżawienia

od Św. Jana 1896 posiadłość ziemska pod Rudkami, przestrzeń około 335 morgów gruntów ekonomicznych a 50 morgów lasu. Zgłoszenia załatwia W. Kraiński w Perespie o. p. Tartaków. 1—4

**Gospodarz** ekonomiczny oraz leśniczy lat 40 wolny, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje przy skarbach posady którą objąć może zaraz pod przystępnemi warunkami. Łaskawe powiadomienie do Biura anonsów Impressa Lwów. 3-5

**Morszowski Stanisław,** hala Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty, Cenniki gratis.

## Wódki i Likiery

najprzedniejsze w różnych smakach i odmianach poleca w ogromnym wyborze najtaniej jedynie tylko

**Jan Muszyński**

*Lwów, Rynek 40.*

Cenniki gratis i franco.

## Clayton & Shuttleworth

## Skład maszyn i narzędzi rolniczych

*Lwów,* ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

Prawdziwe Tylko z tą marką ochronną. — Założone 1853 **Ferdynand Fritsch**

## Mydło z oleju słoneczników

Najlepsze dla cery. W dobroci i zapachu nieporównane, 50 i 85 kr. i drobne kawałki po 11 kr.

Usuwa wszelkie wady cery i przez 25 lat mimo usiłowanych naśladownictw nieporównane.

| | | |
|---|---|---|
| Pâte dentifrice „Imperiale" | 50 kr. | najlepsze środki do czyszczenia zębów. |
| Eau de Meuche | 60 kr. | |
| Coca woda do ust | 70 kr. | |

Victoria-puder do twarzy i rąk 40 i 80 kr.

Do nabycia w wszystkich lepszych perfumeryach, aptekach, drogueryach i u **Ferdynanda Fritsche następcy** Wiedeń I Maximilianstrasse 3

Odszczególnione 10 medalami zasługi.

## JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

**środki do wytępiania owadów domowych**

mianowicie:

**FENILIN** do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.

**Ziółka antimolowe** do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.

**Papier antimolowy** ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.

**GRYLON** wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.

**MIKOTON** niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.

**Proszek perski** do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt

Sklepy własne:

**we Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickej l. 11. **W Przemyślu:** przy ul. Franciszkańskiej l. 24. **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

## NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

**poleca KAROL BAŁŁABAN we Lwowie**

w jakości najlepszej po cenach najtańszych **towary korzenne, owoce południowe, bakalie, wina węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie i wszystkie w zakres handla korzennego wchodzące towary.** Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

## Najlepsze Trieury

do czyszczenia zboża z wentylatorami, podwójnemi siłami, patent. młynki, wialnie, kieraty, młocarnie z czystym wymłotem i wielką działalnością.

Również brony, pługi Bajola i korczunkowe i inne maszyny rolnicze, należycie wykończone, jakoteż części składowe i odlewy wedle własnych lub dostarczonych modeli, wykonuje rychło i po najniższych cenach

## J. WYCHERA

c. k. uprz. fabryka maszyn i odlewarnia żelaza we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.

## Fabrykę światowej sławy w Berndorf

zastępuje dla Galicyi firma

**G. A. Christiana Następca**

## W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2

i sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki, niemniej naczynia kuchenne z czystego niklu,

**z poręczeniem długoletniej trwałości.**

## WINO stołowe węgierskie

**1 litr 58 cf.**

**4 litry 2 złr. 20 cf.**

polecają

## Musiałowicz & Janik

**Materye na ubrania** Peruqien i doskiny dla P. T. Kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów straży pożarnej, Sokołów, na liberye, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia na karety i wozy, łoden dla panów i pań, sukienka, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4—14, Towar dobry, trwały, czysto wełniane sukna, a nie tanie szmaty ledwie warte roboty krawieckiej poleca **Jan Stikarowski, Berno** (stolica aust. przemysłu sukiennego, skład wartości 1 i pół miliona zł).

Śliczne wzory P. T. Odbiorcom gratis i franko.

Bogate księgi wzorów jakich jeszcze nie było dla krawców niefrankowane.

## WINO

**stołowe styryjskie**

**litra 45 centów**

w smaku milutkie, łagodne — poleca

M. BALAS ulica Brajerowska l. 1 we Lwowie

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKA**

z najświeższego zbioru majowego poleca **handel**

## W. ADAMOWICZA

**w Brodach**

| | |
|---|---|
| 1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . | złr. 1 40 |
| 1 funt „Melange de Moskau" w oryg opakowaniu | złr. 2.50 |
| 1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu | złr. 3.50 |
| 1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych | złr. 1 20 |
| Znakomita kawa „Syrissz" franko 5 kilo . . | złr. 9.50 |

## Pilzner prawdziwy

nalewu oryginalnego

tylko z marką

## B. B.

Należy więc wyraźnie żądać **tej marki** ☞ bo istnieją rozmaite naśladownictwa ☜

Zamówienia miejscowe od 10-ciu, zamiejscowe od 25 butelek wykonuje **tylko:**

**Kantor browaru mieszczańskiego**

w PILZNIE (zał. w r. 1842)

**LWÓW, Rynek liczba 43.**

Cenniki gratis i franko.

Telefon liczba 309 i 310.

## Mam zaszczyt zawiadomić

że już otrzymałem świeże

## towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności. podaję mały wyciąg z mego cennika.

### Towar świeży pierwszej jakości.

| | | |
|---|---|---|
| 1/2 klg. MIGDAŁÓW wybieranych 60 ct. | | 1/2 klg. FIG sułtańskich . . . 34 ct. |
| „ „ MIGDAŁÓW bardzo ładn. 48 „ | | „ „ FIG wiankowych . . . 15 „ |
| „ „ DAKTYLI marokańskich 90 „ | | „ „ CYKATY dużej . . . 75 „ |
| „ „ DAKTYLI aleksandryjsk. 34 „ | | „ „ ARONCINI dobrej . . 56 „ |
| „ „ DAKTYLI Calilifat . . 32 „ | | „ „ MARMOLADY owocowej 40 „ |
| „ „ RODZYNEK sułtańs. 26 i 34 „ | | „ „ POWIDEŁ bośniackich 16 „ |
| „ „ RODZYNEK Eleme dużych 34 „ | | „ „ MASŁA śwież. do chleba 60 „ |
| „ „ RODZYNEK czar. drobn 24 „ | | „ „ MASŁA dwors. do potraw 48 „ |
| „ „ MALAGI na gałązkach . 90 „ | | „ „ MIODU znakomitego . 26 „ |
| „ „ ORZECHÓW tureckich . 20 „ | | „ „ MAKU . . . . . . 20 „ |
| „ „ ORZECHÓW tureckich łuszczonych . . . . . . 38 „ | | „ „ MĄKI najpiękniejszej . 15 „ |
| „ „ ORZECHÓW włoskich papierówek . . . . . . 20 „ | | Jeden słoik konfitur . . . . 50 „ |
| 1/2 klg. ORZECHÓW włoskich łuszczonych . . . . . . 48 „ | | „ „ lipowego miodu . . 35 „ |
| „ „ ŚLIWEK bośniackich 16 „ | | 1 laska wanilii. . . . . . 20 „ |
| | | pół kg. drożdży znakomitych niezawodnych . . . . . . 60 „ |

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych win** wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry **koniak francuski** po 3, 3 50, 4, 4.50 i 6 złr. za butelkę.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie na żądanie, cenniki wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem

**LEONARD SOLECKI**

**Lwów ul. Batorego l. 2.**

Wydział krajowy.
L. 20.656.

## Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia należących do spadku po ś. p. Wiktorze hr. Baworowskim w powiecie Trembowelskim położonych dóbr ziemskich Łoszniów i Krowinka, wzywamy mających zamiar zadzierżawienia tych majątków do składania ofert pisemnych.

Oferty, które na każdy z tych majątków i na okres czasu dwunastoletni opiewać mają, wnosić należy do wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem we Lwowie najdalej po dzień 15 maja 1896.

Do ofert opieczętowanych załączyć należy wadyum w gotówce, książeczkach Kas oszczędności lub papierach publicznych mających bezpieczeństwo pupilarne obliczonych według kursu w dniu złożenia (wadyum) w wysokości przynajmniej dziesięciu procentów (10%) ofiarowanej kwoty czynszu jednorocznego.

Ogólne warunki dzierżawy powołanych na wstępie majątków mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w biórze Dyrektora Kancelaryi Wydziału krajowego albo też w kancelaryi Syndyka Wydziału krajowego Dra Stanisława Bielińskiego adwokata krajowego we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja pod l. 2.

*Z wydziału krajowego*

**Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem**

We Lwowie dnia 28 marca 1896.

Tańsza firma nie istnieje jak

## Najtańszy Handel Chrześcijański

Akademicka 12

Płótna, Szyfony, Madapolany, bielizny, satyny, kretony, wełniane materye wszystko [illegible] nie podoba przyjmujemy nazad nie opłacone i wymieniamy.

## Koniak włoski

znakomity w smaku, naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po zł. 1.25 poleca jedynie

**Jan Muszyński**

*Lwów, Rynek 40.*

Cenniki gratis i franko.

## Cognac

**leczniczy**

zbadany przez laboratoryum chemiczne m. stoł. miasta Lwowa

1/2 flaszki 90 ct., 1/1 flaszki 1.50 złr., próbne flaszki po 20 ct.

*poleca*

**Drogerya Leona Menkes**

*magistra farmacyi*

Lwów, Kaźmierzowska 19

WSZELKIE AUTOMATY MUZYCZNE, SYMFONIONY, POLYFONY, CELESTY, ARISTONY, MANOFANY, [illegible] poleca jedyna REPREZENTACYA J. KAPRAKIKA, LWÓW, na rogu. CYTRY po 6 zł. Ceny fabryczne.

## Przed Świętami

najpiękniejszą mąkę, świeże drożdże, migdały, rodzynki, cykatę, figi, czekoladę, daktyle, wanillę, marmolady i konfitury poleca w wielkim wyborze najtaniej

**Jan Muszyński**

Lwów, Rynek 40.

**Taniej niż wszędzie!**

**Popierajmy przemysł krajowy!!!**

Główny skład fabryczny

## chińskiego srebra

**(Neusilbern)**

**grubo srebrzonego czystem srebrem**

pierwszej krajowej fabryki

## JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie

**Rynek liczba 37,**

poleca: naczynia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych restauracyi, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, krzyże na ołtarz i procesyjne berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone, pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy.

**Ceny fabryczne, niskie, stałe.**

Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę **dyplom honorowy rządowy** na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r., a na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892

**medal srebrny rządowy.**

**Agentów po domach nie posyłamy żadnych.**

## SZCZOTKI

do sukien, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szurowania mebli, ręczne i t. p.

**Piórka do prochów**

## Grzebienie

rogowe i kauczukowe

## Trzepaczki

do dywanów i mebli

## GĄBKI

do powozów, tablic i toaletowe

**Latarnie gospodarcze**

poleca po nader niskich cenach

## O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

## LINIMENT GENEAU

*Płyn tłusty odwilżający P. Geneau*

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Jedyny *środek zewnętrzny,* zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny,* etc., etc.

*Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczek, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.*

*Środek odprowadzający i rozpędzający.*

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU,** *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie: w składzie aptecznym Krzyżanowskiego.

**Para** kasztanów 5 letnich, koń 166 cm. klacz 164 cm, źrebna, oboje chodzą w zaprzęgu, spokojne, kształtne, zupełnie zdrowe, budową i kształtami nadają się pod siodło, są do sprzedania we dworze w Krzywotałach p. Ottynia. 3—4

**Kareta** podwójna i sanki rosyjskie, z okazyi do sprzedania Lwów Kopernika 3.

## Parasolki

czarne i kolorowe w najnowszych wzorach od 3 złr.

## Rękawiczki

prawdziwe „Victoria" męskie złr. 1.40, damskie 1.50

polecają

**Górski i Szydłowski**

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

**Zarząd dóbr Rudniki** (powiat Śniatyński) ma do wydzierżawienia nowo wymurowany, zupełnie urządzony 3 piątrowy **amerykański młyn turbinowy** również **folwark** o 600 morgach przennej gleby z domem mieszkalnym o 10 oddziałach i zabudowaniami gospodarskiemi w zupełnie dobrym stanie, poczta i telegraf w miejscu, do stacyi kolejowej 4 kilometry bitą drogą. Na żądanie może być 250 morgów dodanych

## Przeciw molom

**ziółka**

paczka 25 ct.

## Przeciw molom

**papier**

arkusz 4 ct.

poleca

**apteka K. Krzyżanowskiego**

**(pod zarządem S. Haya)**

Lwów, Kazimierzowska 26.

**Noże** stołowe deserowe, kuchenne i noże do krajania szynki, najlepszej jakości tudzież korkociągi w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Jankowski, Lwów ul. Wałowa l. 1. 1—1

**Kopalnia** torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma także do pozbycia cały ryg do kopania torfu, 3 maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Zarząd dóbr

**Jul. br. Brunickiego**

w Podhorcach p. Stryj

poleca

## Zboże jare do siewu,

## Kartofle

**Drzewa owocowe.**

Cenniki na żądanie franko.

Ogród handlowy w Lubyczy (ogród i stacya kolejowa) ofiaruje tanio w powszechnie znanej dobroci

## ☞ flance

**wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych:** bratki, bellis perennis campanula, myosatis diantus itp. **Rośliny kobiercowe:** acherantus, ageratum, alternanterum, irisena, lobelia, pirethrum, menta, sedum, echeweryę, gnafalium, perilla, nankinensis, tradescantia, antenaria tomentoza itp. begonye, kolens, fuksye, pelargonye, chrysantemy, cenerarye, gloksynye, gesnerye, cyklameny, gladyole, tuberosa hyacynthus, condicans, dalye, canne, amaryllis itp. **Letnie kwiaty:** petunye, balzamyny, werbeny, laki, lewkonye, altea itp. **Kwiaty wazonkowe:** abutilon, akacya, lofanta, atro carpus, asclepius carnosa itp. palmy rozmaite, róże jednoroczne niskie i wysokie, jarzyny, truskawki, krzewy, drzewka owocowe, wczesne kartofle, flance szparagowe. Cennik na żądanie gratis.

## Żytniówka

**z czystym smakiem but. 80 ct.**

**Starka 8-letnia**

butelka 80 ct.

**Miód staropolski**

butelka złr. 1.20

poleca

## M. BALAS

ulica Brajerowska liczba I.

**we Lwowie.**

**Pierścionki** zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

**Młody groszek,** zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane ofiaruje w w znanej doskonałości Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej (poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Młody groszek 1 kg. puszka A. 75 ct. B. 66 C. 56. D. 48 E. 40

Młody groszek: 2 kg. puszka D. 90 E. 75

Fasolka łamana lub krajana:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 2 1/2 k. | I gatunek — ct. | | II g. 65 ct. | kraj. |
| 2 kg. | I „ | 72 | „ II „ 56 „ | |
| 1 1/2 „ | I „ | 58 | „ II „ 46 „ | |
| 1 „ | I „ | 40 | „ II „ 32 „ | |

Grzybki prawdziwe pół kg. 36 ct.

Noże do otwierania po 20 ct.

Można zamawiać u pp. Kadernoski w Przemyślu i p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanyę groszek i fasolkę po tych samych cenach jakoteż szparagi, szampiony macedoine Julienne, Pomidory, konfitury i soki.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.